10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | **Nr. 14.**

Kraków, niedziela 19 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Oblicze wojny na Wschodzie.

Kraków, 18 stycznia.

Jeżeli chodzi o wojnę w Chinach, to pomijając wszystkie momenty czysto techniczne, pomijając **niezwykle dobre przygotowanie wojsk japońskich**, posiadanie **poważnej bazy w Mandżurji i rezerwuaru ekonomicznego w tymże kraju**, uniezależniającego walczące armje japońskie od dowozu żywności czy sprzętu wojennego z dalszych krajów lub samej Japonji, moment ,na który zwraca właśnie wielu korespondentów uwagę, jest

moment czysto psychologiczny tej wojny.

Chiny są bezwątpienia olbrzymem, który gra dużą rolę swoją wielkością, liczebnością mieszkańców i przestrzenią. To byłaby jego silna strona, **ale tenże sam kolos właśnie dzięki swej wielkości, posiada też stronę słabą, a mianowicie wielki separatyzm poszczególnych prowincyj**, które przez wiele lat kierowane były przez samozwańczych, prędko zmieniających się generałów **i których ludność dzisiaj jest, jeżeli chodzi o cele wojny, mocno zdezorjentowana, nie wiedząc, za co się bije. Chiny opierały swoją politykę na wierze, że są wielkie i licznie zaludnione; nie wyrobiły natomiast wśród ludności żadnej, albo bardzo małą dynamikę, zasadnicze pojęcia obywatelskie nie opanowały tam ogółu ludności**. O ile japoński żołnierz dobrze zorjentowany jest, o co chodzi w tej walce i narówni ze swoim generałem podziela poglądy co do wytycznych polityki swego kraju, to żołnierz chiński w najlepszym razie słucha rozkazu swojego wodza i wykonuje go mniej lub więcej dokładnie,

nie orjentując się jednak co do celów, jakim służy.

Możnaby tutaj użyć porównania nasuwającego się z życia codziennego, a mianowicie, że **Japończycy walczą na akord, podczas gdy Chińczycy walczą na... dniówki!** Oczywiście, że w pierwszych walkach dysproporcja ta nie daje się jeszcze tak we znaki, gdyż powodem zwycięstwa jednych lub klęski drugich mogą być jeszcze różne inne momenty. Na długą jednak metę brak ten inicjatywy daje się silnie we znaki. **Japończycy wiedzą, że kraje przez nich zdobyte lub zarządzane wkrótce dochodzą do lepszego rozwoju, dając więcej żywności, lepsze możliwości życia itd. Natomiast Chińczycy nie mają tej wiary w siebie, gdyż nie znają odpowiednich przykładów.**

W ciekawej pracy o Mandżurji p. t. **„Das neueste Kaiserreich"** wydanej w r. 1936 opisuje autor Kleimann swoje obserwacje poczynione o duszy chińskiej. Są tam epizody, w które trudno uwierzyć, a jednak są one **potwierdzone przez innych.** Oto spotyka autor tej książki amerykańskiego kinooperatora, który opowiada mu następującą historję: podczas wojny japońsko-chińskiej, która w owym czasie rozgorzała na dobre, otrzymuje on polecenie od pewnego towarzystwa filmowego, aby

nakręcił kilka scen tej walki.

Nie wiedząc dokładnie gdzie najlepiej możnaby zaobserwować ciekawe epizody wojny, zwraca się kinooperator do jednego z mniej ważnych generałów chińskich, prosząc go o radę w tym względzie.

— Chce pan sfilmować sceny wojenne! Świetnie! Zrobimy to tutaj na miejscu! — Kinooperator nie rozumie o co chodzi, ale wkrótce sprawa się wyjaśnia. Generał udaje się do koszar jemu podwładnych i **wzywa swoich żołnierzy do wzięcia udziału w zaimprowizowanej wojnie, która ma się odbyć w okolicy miasta X. Premję dla najlepiej walczących wyznacza w kwocie 10.000 dolarów.** I rzeczywiście w dwa dni później **odbywa się prawdziwa bitwa, w której bierze udział kilka tysięcy ludzi, podzielonych jak na manewrach na armję niebieską i czerwoną. Rezultat tej bitwy jest, że z trzech tysięcy ludzi, pozostaje przy życiu ledwo kilkuset**, wśród których rozdziela ów generał „premję wojenną" inkasując sam grubszą sume za urządzenie tej „wojenki".

Takie więc i tym podobne stosunki i poglady panują w tym dziwnym kraju. O ile Japończycy szanują życie swoich żołnierzy, o tyle

w Chinach nie ma ono najmniejszej wartości.

Nic też dziwnego, że w pociągnięciach wojskowych chińskich generałów nie panuje żadna ekonomika, licząca się ze stratami.

Chiny w obecnym swoim stanie przedstawiają wielki chaos, którego siła może polegać nie na obronności, lecz właśnie na tej chaotyczności. Ale z tem dają sobie Japończycy, jak to wykazali w Mandżukuo, nieźle radę.

Oto garść uwag, na temat frontu japońsko-chińskiego, tak różnie ocenionego, bo tak dalekiego.

Stany Zjednoczone wydalają cudzoziemców.

(=) **Waszyngton**, 18 stycznia. **Jak informuje departament sprawiedliwości Stanów Zjedn., ogólna cyfra cudzoziemców, zarejestrowanych na terenie Stanów Zjednoczonych, wynosi 4,741.971.**

Z terenu 14 stanów związkowych miano wysiedlić około 78 procent osiadłych tam obcokrajowców. Najostrzejsze formy przybrały wypadki wydalenie ze stanów Nowy Jork, Pensylwanja, Kalifornja, Massachusetts i Illinois.

Madryckie dzienniki pod znakiem sukcesów niemieckiego lotnictwa na Morzu Śródziemnem.

(=) **Madryt**, 18 stycznia. **Prasa madrycka znajduje się całkowicie pod znakiem wielkich sukcesów lotniczych niemieckich i włoskich nad morzem Śródziemnem.**

Wiadomość o zatopieniu angielskiego krążownika „Southampton" oraz depeszę o bombardowaniu lotniskowca „Illustrious" zaopatrują dzienniki olbrzymiemi tytułami. Niemniej dzienniki drukują streszczenia sprawozdań dziennikarzy angielskich i amerykańskich, którzy byli naocznymi świadkami wyczynów pilotów samolotów nurkowych na morzu Śródziemnem i którzy uwypuklali w swych sprawozdaniach niezwykłą ich odwagę i zimną krew oraz umiejętność opanowania sytuacji.

Sprawozdawca dziennika „ABC" wspomina, że Anglicy muszą obecnie potwierdzić niezwykłą sprawność niemieckiego lotnictwa, działającego w rejonie morza Śródziemnego. Podkreśla on, że marynarka angielska, stanowiąca kościec operacyj na froncie greckim i afrykańskim, została wzięta pod uwagę, jako cel dla niemieckich samolotów bombowych.

Dalej pisze on, iż jak wiadomo, udział lotnictwa niemieckiego w akcji nie był połowiczny ani częściowy, lecz wysuwał się na czoło, o czem już poprzednio i niejednokrotnie oni dowiedli. Jeśli Anglja musi się przyznawać do tego, że pokłady statków wojennych pływających na morzu Śródziemnem zostały zniszczone wskutek operacyj samolotów bombowo-nurkowych, to należy liczyć się z tem, że również inne objekty na morzu Śródziemnem nie pozostaną całe pod działaniem bomb lotników niemieckich i włoskich.

Dalsze przygody parowca „Mendoza".

(=) **Vichy**, 18 stycznia. **Sprawa parowca „Mendoza" odbija się w dalszym ciągu bardzo silnem echem w prasie światowej.** Jak się dowiaduje nasz korespondent, **„Mendoza" usiłowała trzykrotnie wypłynąć z portu La Plata i wyjechać na pełne morze.** Za każdym razem jednak **przeszkodził jej w tem angielski parowiec pomocniczy**, patrolujący przed ujściem rzeka La Plata poza obrębem urugwajskich wód terytorjalnych.

Panuje tutaj przekonanie, że kapitan francuski wypłynie, gdy tylko nadarzy się po temu odpowiednia sposobność. „Mendoza", oraz inne okręty francuskie, które stoją gotowe do wypłynięcia do Francji i które na swych bocznych burtach zaopatrzone były w trójkolorowy francuski znak państwowy, pociągnęły go warstwą szarej farby.

Onegdaj pewien brytyjski hydroplan był zmuszony do lądowania w pobliżu francuskiego parowca towarowego „Mendoza". Okazało się, że hydroplan ten miał za zadanie obserwowanie „Mendozy" i że przy tej akcji zabrakło mu benzyny.

Załoga samolotu wysłała przy pomocy sygnałów świetlnych prośbę o pomoc. Od wybrzeża wypłynął kuter marynarki urugwajskiej i przyholował samolot do portu. W czasie przesłuchania przez prefekta, lotnicy brytyjscy zeznali, że zadaniem ich było obserwowanie „Mendozy". Lotnicy ci będą internowani w Urugwaju. Dotychczas nie udało się stwierdzić, gdzie samolot brytyjski posiada swój port macierzysty.

Ponieważ w międzyczasie znalazł się w pobliżu ujścia La Platy także krążownik angielski „Interprice", możliwem jest, że hydroplan brytyjski wystartował z jego pokładu. Londyn w znamienny sposób przez dłuższy czas zachowywał milczenie w sprawie tego incydentu, obecnie zaś twierdzi z dużą pewnością siebie, że **protest urugwajski był wniesiony nie formalnie.**

Niezależnie od twierdzenia wysuwanego w Londynie, że parowiec francuski znajdował się rzekomo poza obrębem urugwajskich wód terytorjalnych, koła marynarki angielskiej przyznają, że **zamierzają niedopuścić w żadnym wypadku na wypłynięcia z portów okrętów francuskich, mających przewieźć środki żywności do nieokupowanych terenów Francji.** Oświadczają one dalej, że francuski parowiec „Mendoza" **nie posiada certyfikatu żeglugi i z tego powodu nie może przepłynąć przez południowy Atlantyk.** — Równocześnie stwierdzają, że **Anglja niema bynajmniej zamiaru udzielania tego rodzaju certyfikatu.**

Legjonowa Rumunja opowiada się za nowym porządkiem europejskim.

(=) **Bukareszt**, 18 stycznia **Dzienniki rumuńskie podjęły w ostatnich dniach ostrą walkę przeciwko Anglji, do której asumpt dała nowa angielska kampanja przeciwko Rumunji i innym państwom południowowschodniej Europy.**

„Buna Vestire" zamieszcza obszerny przegląd sytuacji obu stron wojennych pod nagłówkiem „Dlaczego Anglja musi być złamana?" Dziennik stwierdza, że tak długo na ziemi nie zapanuje porządek i sprawiedliwość społeczna, jak długo jeszcze istnieje imperjum angielskie. Dziennik opisuje obszernie historję rozwoju imperjum brytyjskiego, przy pomocy gospodarczych wypraw handlu niewolnikami i wykorzystywaniu społecznych i narodowych antagonizmów dla prywatnego bogacenia się. Chciwość rasy anglosaskiej stanowiła od wieków dominujący czynnik polityczny. Jako jej narzędzia wytworzyły się loże masońskie i wspólnota interesów z międzynarodowem żydostwem.

W służbie Anglji stanęły w ostatnich dziesiątkach lat i podczas wojny obecnej **te wszystkie państwa, które same były kierowane przez masonerję i wpływy żydowskie**, a to Francja, Czechosłowacja, Polska, a wreszcie **także Rumunja**. Obecnie w przeciągu niecałego roku Anglicy zostali wyrzuceni z Europy. Po nastaniu pokoju Europa będzie stanowiła jednolity gospodarczy i polityczny obszar. Wówczas nastanie również ostatecznie także i na południowowschodnim odcinku Europy polityczne i społeczne uspokojenie, a czynnik sprawiedliwości społecznej przyczyni się do zapewnienia każdemu spokojnej i uczciwej pracy.

Również terytorjalne kwestje sporne mogące wyniknąć na tym obszarze byłyby likwidowane w duchu sprawiedliwości i trwałego pokoju. **Legjonowa Rumunja opowiada się bezwarunkowo za temi ideałami i identyfikuje się z niemi.** Jest ona gotowa dla tych ideałów pracować, a w razie potrzeby także i walczyć.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego na Węgrzech.

(=) **Budapeszt**, 18 stycznia. **W piątek przedpołudniem miała miejsce na lotnisku w Wielkim Waraždynie katastarofa samolotu komunikacyjnego Węgierskiego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej, odbywającego normalne loty na przestrzeni Budapeszt—Klausenburg.**

Samolot ten przerywał na krótko swą podróż w Wielkim Waraždynie. Z pod szczątków rozbitego samolotu wydobyto zwłoki załogi, składającej się z 3-ch osób, oraz zwłoki 9-ciu pasażerów. Reszta podróżnych odniosła przeważnie ciężkie obrażenia.

Nowy system dostarczania poczty w Londynie.

Genewa, 18 stycznia. Zarząd poczt angielskich poraz pierwszy od chwili rozpoczęcia ataków powietrznych widział się zmuszonym do wydania wyjaśnień w sprawie dostarczania korespondencji tym przedsiębiorcom londyńskim, które po wielkim ataku na City nie posiadają adresów. **Przedsiębiorstwa takie będą musiały same odbierać swoją pocztę z oddziału przesyłek poste restante w głównym urzędzie pocztowym.** Przedsiębiorstwa powinny w możliwie najkrótszym czasie podać swój nowy adres, a równocześnie załączyć swój dawny numer telefoniczny.

Generalna dyrekcja poczt **uruchomiła obecnie dalszych 16 budek telefonicznych w zniszczonem londyńskiem City dla użytku sfer kupieckich.**

Londyńskie radjo na temat niemieckich ataków.

(=) **Sztokholm**, 18 stycznia. Angielska radjofonja informuje na temat niemieckich ataków lotniczych, jakie miały miejsce w nocy z czwartku na piątek, podając, że zasadniczo koncentrowały się one na obszarach wokół Bristolu. **Powstały tam szkody w budynkach o znaczeniu handlowem i w gmachach publicznych, przyczem zanotowano pewną ilość ofiar.** Wybuchły liczne pożary, przyczem kilka poważniejszych.

Następnie ataki skierowano na południowo-zachodnią część kraju, gdzie wyrządzone zostały „pewne szkody".

Reorganizacja ustroju gmin w Norwegji.

(=) **Oslo**, 18 stycznia. Departament spraw wewnętrznych w Norwegji wydał drogą dekretu nową ustawą samorządową. Ustawa ta wprawdzie zasadza się na dawnych przepisach polityki komunalnej, niemniej jednak uwzględnia wymagania doby obecnej, udzielając zarządom gminnym pewnego rodzaju władzy autorytatywnej.

Ojciec święty podejmie kroki w sprawie złagodzenia cierpień ludności cywilnej.

(§) Miasto Watykańskie, 18 stycznia. W tutejszych kołach, zbliżonych do Watykanu krążą uporczywe pogłoski, według których Ojciec św. nosi się z zamiarem zwrócenia się z apelem do państw, prowadzących wojnę, wzywającym je do zaniechania bombardowania ludności cywilnej.

Jak słychać, Papież zamierza wygłosić przez watykańskie radio przemówienie na ten temat. Z drugiej strony jednak oświadczają, że **akcja tego rodzaju ma być podjęta za pośrednictwem delegatów apostolskich w stolicach mocarstw, prowadzących wojnę.**

Jakkolwiek wysokie koła watykańskie dotychczas ani nie potwierdziły, ani nie zaprzeczyły tym wiadomościom, to jednak podkreślają, że **tego rodzaju akcja byłaby zgodna z polityką Papieża w kierunku możliwego złagodzenia metod wojennych.**

Równocześnie słychać, że Ojciec św. nieustannie modli się i pracuje wszelkiemi siłami nad złagodzeniem okropności wojny. Według dalszych pogłosek, Papież przez swoich przedstawicieli dyplomatycznych miał wyrazić nadzieję, że strony, prowadzące wojnę, **znajdą drogę umożliwiającą zaniechanie bombardowania ludności cywilnej.**

Te nieustannie powtarzające się pogłoski pozwalają wnioskować, że Papież uważa za konieczną interwencję Kościoła w kierunku złagodzenia cierpień ludności cywilnej w obecnej wojnie.

Storpedowanie dwóch okrętów angielskich.

(=) **Nowy Jork**, 18 stycznia. W depeszy iskrowej, nadanej z pokładu angielskiego statku transportowego „Almeda Star“ (pojemności 14.936 br. t. r.), doniesiono o fakcie storpedowania go na wodach Atlantyku Północnego.

W ciągu niespełna dwóch godzin był to drugi wypadek nadawania sygnałów S. O. S. przez tonące statki. Strata tego statku ma dla Anglji szczególnie dotkliwą wagę, ponieważ „Almeda Star“ posiadał kosztowne urządzenia chłodnicze.

Z pokładu brytyjskiego statku motorowego „Zeelandie“, pojemn. 8.444 br. t. r., wysłano sygnały S. O. S. Przy tej okazji ze statku doniesiono, że uległ on storpedowaniu w odległości 550 mil morskich na północny zachód od Londonderry. Statek kursował między Anglją i Nową Zelandją.

Angielska konferencja imperjalna.

Genewa, 18 stycznia. **Rząd angielski ma zamiar zwołać pewnego rodzaju małą konferencję imperjalną.** Mówi się, że niebawem premjerowie dominjów i czołowe osobistości z kolonji zostaną wezwani do Londynu, aby rozważyć zasadnicze problemy obrony imperjum w związku z obecną sytuacją Anglji, oraz powziąć pewne uchwały na przyszłość.

Jak wiadomo, australijski premjer Menzies oczekiwany już jest w Londynie, a z południowej Afryki przybędzie premjer Smuts. Na konferencji tej rząd angielski ma stwierdzić, w jak wysokim stopniu Anglja może liczyć na pomoc imperjum brytyjskiego co do żołnierzy i sprzętu wojennego.

Manewry floty Stanów Zjednoczonych

(=) **Waszyngton**, 18 stycznia. Sekretarz stanu marynarki, pułkownik Knox, poinformował o mających odbyć się w najbliższym tygodniu manewrach floty atlantyckiej Stanów Zjednoczonych, wespół z jednostkami armji lądowej i lotnictwa na terenie morza Karaibskiego.

Na pytanie, zadane przez dziennikarzy, czy manewry obejmą również wydzierżawione ostatnio od Anglji bazy morskie na Atlantyku, Knox oświadczył, że to nie jest brane w rachubę.

„Illustrious“ nie będzie już w ciągu wojny zdolny do użytku.

(§) **Berlin**, 18 stycznia. Lotniskowiec brytyjski został ponownie zaatakowany przez nurkowce niemieckie w porcie la Valetta na Malcie.

Lotniskowiec ten, który przed kilku dniami, według informacyj admiralicji brytyjskiej został ciężko uszkodzony przez bomby, **zdołał jeszcze wjechać do portu la Valetta**, a obecnie w ciągu dnia wczorajszego został zbombardowany ponownie. — Stwierdzono przytem niewątpliwie uszkodzenie go szeregiem celnych pocisków, wśród których znajdowały się również bomby ciężkiego kalibru.

Równocześnie jeden aparat nurkowy zaatakował nieprzyjacielski okręt handlowy, znajdujący się w tym samym porcie i ugodził go bombą najcięższego kalibru. Również obrzucono skutecznie licznemi bombami teren arsenału portowego.

Pomimo silnej obrony angielskiej wszystkie atakujące samoloty powróciły oprócz jednego, który zaginął. Głównym sukcesem tego ataku jest to, że admiralicji brytyjskiej nie uda się już w ciągu wojny postawić lotniskowca ponownie na stopie bojowej i wcielić go do służby.

Fantazje byłego ministra.

Berlin, 18 stycznia. B. minister norweski Sunde, który uciekł swego czasu z kraju oświadczył ostatnio dziennikarzom amerykańskim, że straty niemieckie w Norwegji wyniosły 60.000 zabitych. **Podobne fantastyczne wiadomości rozpowszechniał również b. minister Koth i żydowski prezydent Stortingu — Hambro.**

Cyfry te są, jak stwierdzają niemieckie sfery urzędowe fałszywe, gdyż komunikaty niemieckiego sztabu generalnego, ciesząca się ogólną wiarą, stwierdzają w dniu 14 czerwca 1940, że armja niemiecka poniosła podczas kampanji norweskiej straty w ilości 1317 zabitych, 2375 zaginionych i 1604 rannych. Wszystkie inne wersje na ten temat są nieprawdziwe.

Atak na porty na zachodniem wybrzeżu Anglji.

Berlin, 18 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych donosi o zatopieniu 28.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

Lotnictwo przeprowadziło w dniu wczorajszym wywiad nad obszarem brytyjskim i zaatakowało przytem jeden z dworców londyńskich. Zaobserwowano trafienia w tory i budynki kolejowe.

Tej samej ostatniej nocy formacje samolotów bojowych zaatakowały skutecznie pewien port na angielskiem wybrzeżu zachodniem.

Poza tem minowano porty brytyjskie, jak również obrzucono bombami przez niektóre siły ważne ze względów wojennych objekty w Londynie.

Dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone w walce powietrznej, trzeci przez artylerję marynarki. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Bomby na port Sudan.

Rzym, 18 stycznia. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** na odcinku XI armji odparto nieprzyjacielskie ataki.

W **Cyrenajce** na froncie pod Tobruk zwiększona działalność artyleryjska i wywiadowcza. Podczas ataku nieprzyjacielskiego jeden samolot typu „Hurricane“ został zestrzelony przez włoską artylerję przeciwlotniczą. Na froncie pod Giarabub samoloty obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych wojska i zmotoryzowane kolumny nieprzyjacielskie.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjacielskie samochody, które zbliżyły się do włoskich wysuniętych stanowisk na froncie Sudanu, zostały zmuszone do ucieczki. Na froncie Kenyi Włosi gładko odparli atak sił nieprzyjacielskich, popieranych przez samoloty i samochody pancerne i zadali nieprzyjacielowi wielkie straty. Włoskie lotnictwo zbombardowało urządzenia oraz domy składowe w nieprzyjacielskiej bazie Port Sudan. Nieprzyjacielskie naloty na Gigira, Bernera, Diredaua, Gura i Toselli nie spowodowały żadnych szkód.

We wczesnych godzinach porannych dnia 17 stycznia nieprzyjaciel dokonał nalot **na jedno z włoskich stanowisk w Dodekanezie.** Skutkiem natychmiastowej skutecznej reakcji włoskiej obrony samoloty odrazu zawróciły i zrzuciły swoje bomby bezplanowo na szczere pole, nie wyrządzając strat.

Ile obcych robotników pracuje w Niemczech?

Berlin, 18 stycznia. **Radca ministerjalny dr. Timm z ministerstwa pracy wydał ostatnio oświadczenie w sprawie użycia obcych robotników w przemyśle i rolnictwie niemieckiem.**

Według tych danych zatrudniła Rzesza niemiecka od początku wojny 1.391.000 robotników, przyczem przypada na Polaków z Generalnego Gubernatorstwa i nowych wschodnich prowincyj 469.000, na Włochów 47.000, Słowaków 202.000, Jugosłowian 4.300, Holendrów 4.650, Węgrów 2.500, a na robotników z Belgji, Francji itd. 2000.

Pozatem zatrudnionych jest sporo jeńców wojennych, a na jeńców polskich przypada 650.000 robotników, pracujących na roli. Pozatem pracuje jeszcze 180.000 Polaków, którzy byli również jeńcami wojennymi, następnie zostali zwolnieni i objęli prace. Dr. Timm oświadczył, że robotnicy polscy zostaną zatrzymani przy pracy **również przez zimę**, a na miejsce robotników sezonowych, którzy powrócili w jesieni, muszą być zatrudnieni **nowi robotnicy.**

Wymiana sił technicznych między Włochami a Niemcami

(§) **Berlin**, 18 stycznia. **Pomiędzy przewodniczącym niemiecko-włoskiej Izby studjów von Tschammer und Osten, a kierownikiem odnośnej organizacji włoskiej hr. Volpi odbyły się konferencje, dotyczące regularnej wymiany sił technicznych między obu krajami, celem pogłębienia stosunków niemiecko-włoskich.**

Technicy ci mają być dobierani z najważniejszych gałęzi przemysłowych i zatrudniani przez dłuższy okres czasu na stałych warunkach służbowych w odpowiednich zakładach drugiego kraju. Wymiana ma się odbyć w pierwszym rzędzie w przemyśle elektrycznym. Wchodzą przytem w rachubę przedewszystkiem technicy w wieku około 30 lat, posiadający pewne wykształcenie teoretyczne, oraz odpowiednie doświadczenie fachowe.

W Jugosławji powstaje ministerstwo wyżywienia.

Belgrad, 18 stycznia. **W najbliższym czasie ma być stworzone w Jugosławji ministerstwo wyżywienia.** Z najbardziej wiarygodnego źródła oświadczono w piątek, że utworzenie i obsadzenie tego nowego ministerstwa stanowi największą trudność w naradach nad rekonstrukcją gabinetu.

Pogłoski o daleko idących zmianach w rządzie, a nawet o ustąpieniu dr Maczka ze stanowiska wicepremjera, w żadnym wypadku nie odpowiadają prawdzie, ponieważ premjer Cwetkowicz sprzeciwia się poważniejszym zmianom w rządzie, na które nie pozwala obecna sytuacja polityczna.

Jako głównego kandydata na stanowisko ministra wyżywienia wymienia się **dr. Dragutina Protisza**, obecnego dyrektora jugosłowiańskiego banku narodowego. W szerokich kołach społeczeństwa wyłoniło się właśnie w ostatnich czasach życzenie, aby stworzono centralną placówkę dla wszystkich spraw wyżywienia, zaopatrzenia i racjonowania, tak, że należy się spodziewać, iż utworzenie ministerstwa wyżywienia spotka się w całym kraju z życzliwem przyjęciem.

W piątek rozeszły się również pogłoski **o planowaniu utworzenia ministerstwa propagandy.**

Zaciemnienie... w Nowym Jorku.

Berlin, 18 stycznia. W ramach akcji rządu amerykańskiego, który chce ludności wykazać niebezpieczeństwa, związane z nowoczesną wojną, burmistrz Nowego Jorku, Laguardia, zapowiedział, że niebawem odbędą się w Nowym Jorku ćwiczenia w zaciemnianiu miasta.

Ćwiczenia te mają początkowo obejmować zewnętrzne okręgi miasta, ale następnie będą rozciągnięte na całe miasto. Wydano również broszurę, która instruuje co do zachowania się w razie nalotu na miasto.

Ordery i wojna.

Kraków, 18 stycznia.

Stan polityczny kraju i jego dzieje zawsze odbijają się na odznakach honorowych, które mają przypominać wielkie chwile z tych dziejów, i zachęcać odznaczonych do naśladowania bohaterskich czynów. Tak przypomina **order Marji Teresy** bitwę pod Kolinem w wojnie 7-letniej, order **Virtuti Militari** bitwę pod Racławicami, order **Żelaznego Krzyża** wojny wolnościowe za Napoleona I, i wojnę francusko-pruską w roku 1870.

Również i wojna światowa, jak i obecna odbiła się na orderach o tyle, że powstały nowe dostosowane do nowych okoliczności i odpowiadające nowym potrzebom. Ale nietylko te wojny, lecz **również ostatnie 20 lat po wojnie światowej sprowadziło założenie nowych odznaczeń**, przedewszystkiem w państwach powstałych po tej wojnie, ale następnie również i inne państwa, które już istniały ustanowiły nowe, **a skasowały stare odznaczenia.**

Tak się stało np. w Austrji, która miała za czasów cesarstwa liczne ordery, a m. in. order Leopolda, Franciszka Józefa, Marji Teresy, Żelaznej Korony i inne. Niemcy np. nie nadawały dawnych orderów, tj. Czarnego i Czerwonego Orła, Pour le Merite i innych, natomiast po objęciu rządów przez partję narodowo socjalistyczną założono niedawno temu **order Niemieckiego Orła.**

A teraz przejdźmy do nowych orderów założonych już w czasach wojny obecnej: rozporządzeniem z dnia 19 VIII. 1940 wprowadzono **medal „zasługi wojennej“**, który jest rozszerzeniem „Krzyża Zasługi Wojennej“, stworzonego 18 października 1939. W dniu 7 sierpnia 1940 wprowadzono **odznaczenie pod nazwą „Pionier der Arbeit“**, następnie wprowadził dowódca floty wojennej **odznakę wojenną dla załogi pancerników „Zerstorerkriegsabzeichen“**. Pozatem w związku z walkami pod Narvik ustanowił Adolf Hitler 19 sierpnia 1940 roku **„Tarczę Narviku“ — „Narvikschild“**. Odznaka ta przedstawia się jako trójkątna tarcza, na której znajduje się śmigła samolotu i kotwica, otoczone szarotką.

Pozatem figuruje nad tarczą napis Narvik i herb Rzeszy. Odznaczenia rozdawane są na wniosek dowódcy grupy wojskowej walczącej pod Narvik generała Dietl.

Zobaczmy jak w innych krajach przedstawia się to zagadnienie nowych orderów. **Zbiór praw republiki słowackiej** wspomina o rozporządzeniu rządu z dnia 8 maja 1940 roku ustanawiającym order **„księcia Przybina“** i order **„Słowackiego Krzyża“**. Są to więc pierwsze ordery słowackie, jakie zjawiają się w historji tego kraju.

Jeżeli chodzi o **Węgry**, które po wojnie światowej również przestały nadawać swoje dawne ordery, a więc przedewszystkiem order św. Stefana, należący do najwyższych w monarchji austrjacko-węgierskiej, to regent Horthy wydał w 1938 roku rozporządzenie wprowadzające z powrotem nadawanie tego orderu. W związku zaś z obsadzeniem t. zw. Karpato-Ukrainy wprowadził regent Horthy **medal pamiątkowy górno-węgierski.**

Również **w Albanji** dostosowano istniejące tam ordery do nowego stanu rzeczy, a mianowicie zmodyfikowano nieco **order Wierności** (Besa) i **order Skanderbega.** Odnośne postanowienia ukazały się w języku albańskim i włoskim w dzienniku urzędowym „Fletorja Zyrtare“.

W Wielkiej Brytanji ustanowiono we wrześniu ub. roku odznaczenie dla osób cywilnych, które w miejscach zbombardowanych stawiały dzielny opór i przyczyniły się do obrony miasta t. zw. **„Krzyż Jerzego“**, który zaszeregowany został bezpośrednio po **Krzyżu Wiktorji“**. Pozatem ustanowiono również **medal Jerzego.**

Nietylko jednak w Europie istnieją i ciągle powstają nowe ordery; również w **Ameryce**, która jednak zasadniczo nie zna tej instytucji, ukazują się raz poraz nowe odznaczenia. Tak np. powstały w republice Venezueli nowe dwa medale, jeden **medal marszałka Sucre**, drugi **medal generała Rafała Urdaneta**. Oba medale pochodzą z przeszłego roku.

Ale również **w państwie Watykańskiem** wydano rozporządzenie dotyczące jednego z orderów, a mianowicie **orderu Piusa IX**, postanawiając, że **nie będzie on nadawał w przyszłości żołnierzom.**

Oto mniejwięcej najważniejsze wydarzenia z dziejów orderologji, które miało miejsce w ostatnich czasach.

XZ.

Poświęcenie Domu Pątniczego w Saragossie.

Saragossa, 18 stycznia. W obecności ministra spraw zagranicznych Hiszpanji, oraz przewodniczącego wydziału politycznego Falangi Serano Sunera, odbyła się uroczystość poświęcenia nowego domu pątniczego, przeznaczonego dla pielgrzymów, udających się do sławnej Katedry w Saragossie.

Uroczystość poświęcenia stały się wielkiem wydarzeniem dnia, bowiem poza ministrem spraw zagranicznych i delegacjami przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz administracji prowincjonalnej, obecni byli również przedstawiciele Falangi, przybyli w znacznej liczbie.

Uroczystą mszę św. celebrował ks. prałat Demenech. Inicjatywa budowy domu pątniczego wyszła od ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera, który przed półtora rokiem obecny był na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod ten gmach i który jego budowę zrealizował. W związku z uroczystościami wygłoszono szereg mów.

Ojciec św. przyjął na audjencji młodzież szkolną.

(=) **Miasto Watykańskie**, 18 stycznia. Ojciec św. w czasie udzielanych dzisiaj audjencyj przyjął młodzież szkolną, wśród której rozdzielił nagrody. Wśród obecnych znajdowało się również dwóch ślepych chłopców. Ojciec św. zaszczycił ich rozmową i zapytywał ich o postępy w nauce.

Zjednoczenie Związków młodzieży japońskiej.

(=) **Tokio**, 18 stycznia. **We czwartek odbyło się w ramach uroczystego aktu zjednoczenie wszystkich związków młodzieży japońskiej w jedną organizację, z równoczesnem rozwiązaniem dotychczasowych związków młodzieży.**

Minister oświaty Hashida, jako prezes nowej organizacji, w obecności licznych przedstawicieli rządu, armji, dotychczasowych organizacyj młodzieży i niemieckiego ambasadora Otta, odczytał edykt cesarza, oraz adres premjera Konoye.

Następnie minister oświaty wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że **przyszłość Japonji spoczywa na barkach zjednoczonej młodzieży**, która powinna postępować jedynie „drogą cesarską", strzegąc się liberalnych światopoglądów. Generalny sekretarz nowej organizacji Asahina ma za zadanie wprowadzenie w życie tych zasad, jako kierownik młodzieży japońskiej. Podkreślił on przytem **ścisłą współpracę z młodzieżą hitlerowską.**

Handel Japonja—Południowa Ameryka.

Rio de Janeiro, 18 stycznia. **Ostatnio przybyła do stolicy Brazylji handlowa delegacja japońska pod przewodnictwem Takajosziego, celem omówienia wymiany japońskich maszyn na zboże i bawełnę.**

Delegacja ta uda się następnie do innych republik południowo-amerykańskich, a mianowicie do Paragwaju i Argentyny, celem przeprowadzenia podobnych pertraktacyj.

Wielki sukces koncertu niemieckiego w Tokio.

(=) **Tokio**, 18 stycznia. Pod protektoratem ambasadora niemieckiego wystąpił we środę wieczór dyrygent niemiecki Helmut Felner z pierwszym wielkim koncertem nowoczesnej muzyki niemieckiej, odegranym przez nową japońską orkiestrę symfoniczną w wysprzedanej sali Hibiya.

Burzliwe i entuzjastyczne oklaski były zewnętrznym objawem sukcesu, niezwykłego nawet w życiu muzycznem Tokio. W przepełnionej sali można było widzieć licznych przedstawicieli rządu, armji i dyplomacji państw sprzymierzonych i neutralnych, obok osobistości ze wszystkich kół Tokio. M. in. byli obecni szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych Włoch, Związku Sowietów, Węgier i Rumunji.

Śmierć czterech osób wskutek zawalenia się dachu.

(=) **Medjolan**, 18 stycznia. W jednym z domów włościańskich w okolicy miejscowości Pavia, zawaliła się powała wskutek przeciążenia workami z ryżem. Wypadek miał miejsce w nocy.

Pod gruzami domu znalazły śmierć cztery osoby.

W kilku wierszach.

Cerkiew prawosławna w Japonji wybrała po raz pierwszy od 80 lat, tj. od swego założenia na terenie Japonji na stanowisko biskupa metropolity Shinnaro Fujihira, który jest Japończykiem. Dotychczas godność tą piastowali duchowni innej rasy.

* * *

Prezydent Roosevelt podpisał dekret, na mocy którego powołano dalsze sześć dywizyj milicji do odbycia jednorocznej służby aktywnej.

* * *

W najbliższych dniach udaje się z wizytą do Niemiec minister wychowania królestwa Włoch, Bottail, celem zrewizytowania ministra wychowania Rzeszy Rusta, który we wrześniu ub. roku bawił we Woszech.

* * *

Tereny Francji południowo-wschodniej nawiedziła fala dotkliwych mrozów, które w tej okolicy odczuwane są niezwykle silnie, a to zarówno z powodu braku opału, jak i niedostatecznie zaopatrzonych na zimną porę roku domów i mieszkań. W ciągu bieżącego tygodnia zanotowano w Vichy temperaturę 21 st. poniżej zera.

* * *

Brytyjskie towarzystwo ratunkowe opublikowało sprawozdanie roczne, z którego wynika, że w ciągu roku 1940 interwenjowały stacje ratunkowe w 638 wypadkach, zmuszone do niesienia pomocy na skutek niemieckich ataków powietrznych. Na przestrzeni 117-letniej egzystencji towarzystwa ratunkowego określany jest rok 1940 jako najbardziej aktywny w historii towarzystwa.

* * *

Według komunikatu biura informacyjnego rządu japońskiego zniesione zostaną angielskie nazwy barów, herbaciarni i kawiarni i zastąpione innemi nazwami. Wszelkiego rodzaju wyroby tytoniowe otrzymają również nazwy japońskie. W najbliższym czasie radjofonja japońska ma zaprzestać nadawania audycyj w języku angielskim.

Dokoła nowego budżetu francuskiego.

Kraków, 18 stycznia. Zasadnicza zmiana ustrojowa, jaka zaszła we Francji po militarnem załamaniu się tego kraju, a polegająca na tem, że parlament i senat francuski pozbawione zostały dotychczasowej swojej roli, a **inicjatywa prawodawcza przeszła na głowę państwa, tj. na marszałka Petaina, który równocześnie posiada w swoim ręku egzekutywę, ujawniła się najbardziej jaskrawo podczas ustalenia nowego budżetu.**

Punktualnie z dniem 1 stycznia ukazał się nowy budżet w oficjalnym dzienniku, przyczem nie potrzeba było zatrzymywać, jak w ub. nieraz latach zegarów, aby utrzymać fikcję, że do godziny 12-tej 31 grudnia został budżet uchwalony. Jakkolwiek parlament nie został formalnie skasowany, to jest właściwie na wymarciu. **Zgodnie z postanowieniem z dnia 10 lipca 1940**

mają być stworzone korporacje

reprezentujące wszystkie interesy kraju i wszystkie jego sfery zawodowe i wtedy dopiero parlament ustąpi z widowni.

Nowa formułka używana przy wydawaniu rozporządzeń wszelkiego rodzaju i ustaw brzmi „my, marszałek Francji, szef państwa francuskiego rozporządzamy..." **Zgromadzenie narodowe z dnia 10 lipca ub. roku przyniosło wszelkie uprawnienia na rząd Petain'a który następnego dnia uczynił się przy pomocy dwóch rozporządzeń głową państwa, udzielając sobie w ramach rady ministrów charakter prawodawczy.** W ten sposób została usunięta zasada, o którą walczyło tylu prawników i filozofów XVIII i XIX wieku, a przedewszystkiem Jan Jakób Rousseau, a mianowicie, że w jednym ręku nie mogą być połączone funkcje prawodawcze i wykonawcze. Tym razem jedna osoba może wydawać wiążące ustawy i rozporządzenia i wykonywać ją.

Oczywiście, że ten stan rzeczy obowiązuje aż do chwili stworzenia nowych przedstawicielstw narodowych, niewiadomo jednak kiedy to nastąpi. Wobec tego, że Izba Deputowanych i Senat są tym razem przy uchwalaniu budżetu właściwie nieobecne, bo nie grają żadnej roli, **postanowił rząd stworzyć wydział budżetowy pod przewodnictwem prezesa najwyższej izby obrachunkowej państwa, a składający się z 13 reprezentantów: rolnictwa, przemysłu, handlu, wolnych zawodów, rzemiosła i robotników, jak również zarządów i finansów.**

Wydział ten reprezentuje więc wszystkie odłamy zawodowe narodu,

a zadaniem jego jest w porozumieniu z ministrem finansów poczynić uwagi co do projektowanych wydatków, o **czem w ostatniej instancji decyduje naczelnik państwa, czyli marszałek Petain na radzie ministrów.**

Trzeba przyznać, że tegoroczny budżet francuski odznacza się dużą wstrzemięźliwością i ostrożnością, **ułożony jest bowiem**

jedynie na 3 pierwsze miesiące 1941 r.

Nic w tem dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Francja przechodzi głębokie zmiany wewnętrzne, że jeszcze dotychczas nie można było stwierdzić jak dalece wojna odbiła się na stanie ekonomicznym kraju, a przedewszystkiem na zdolności płatniczej mieszkańców.

Zwyczajny budżet przewiduje na pierwsze trzy miesiące tego roku 24,5 miljardów franków, przyczem 18 miljardów zużytych zostanie na cele cywilne, reszta tj. 6,5 na cele wojskowe, a przedewszystkiem na utrzymanie wojska, które wolno Francji pozostawić pod bronią zgodnie z zawieszeniem broni, podpisanym z Niemcami, następnie na obronę imperjum kolonjalnego, a wkońcu na rozbudowę względnie poprawę koszar wojskowych w Afryce.

Wśród wydatków na cele cywilne stoją na pierwszem miejscu

duże kredyty dla nowych organizacyj młodzieżowych

na podniesienie sportów, na wzmożenie produkcji rolnej i przemysłowej.

Nadzwyczajny budżet obejmuje 15 miljardów, przyczem 12 miljardów przypada na likwidację wydatków wojennych, tj. w pierwszym rzędzie zamówień wojskowych, a następnie na pomoc dla jeńców pół miljarda, — dla uciekinierów miljard, — pomoc zimowa 300 miljonów franków itd.

Oba więc budżety przewidują na pierwsze trzy miesiące wydatki w kwocie niecałych 40 miljardów, do czego jeszcze należy dodać 3 miljardy budżetu dodatkowego na pocztę, mennicę, radjo itd.

Porównajmy te cyfry z poprzedniemi budżetami francuskiemi: W roku 1940 budżet obejmował 80 miljardów wydatków na cele cywilne i 250 miljardów na cele wojenne, w całości więc 330 miljardów, w roku 1939 wydano do dnia 11 listopada 107 miljardów z budżetu zwyczajnego i 79 miljardów na obronę krajową.

Jak widzimy z tego jest obecny budżet francuski **znacznie skromniejszy**, co zresztą tłumaczy się poprostu tem, że Francja nie prowadzi obecnie wojny.

Demonstracje w czasie wyświetlania filmu „Dyktator".

(=) **Asuncion**, 18 stycznia. **Jak donoszą z Chile, w czasie wyświetlania amerykańskiego filmu Chaplina „Dyktator" doszło tam do demonstracyj.**

W szeregu miejscowości musiała interwenjować policja, m. in. w Valparaiso. Przedstawienie musiano tam przerwać.

* * *

Jak informują, amerykański przemysł filmowy nie będzie już w przyszłości produkował filmów propagujących wojnę, ponieważ okazało się, że publiczność nie zdradza ochoty do oglądania tego rodzaju filmów. **Podkreślają przytem, że produkcja filmów z wyraźnemi tendencjami zagraniczno-politycznemi kosztowała miljony dolarów, a filmy takie nie przyniosły nawet części spodziewanyc dochodów.** Nawet filmy z Harlie Chaplinem, jak np. film „Dyktator", nawet w przybliżeniu nie przyniósł wyników, jakich oczekiwano. **Przyznaje się tu, że produkowanie tego rodzaju filmów przyczyniło poważnych finansowych strat towarzystwom filmowym.** Z tego powodu istnieje zamiar produkowania w przyszłości tylko takich filmów o tendencjach politycznych, które mają za treść obronę kraju.

Katastrofalne burze w Stanach Zjedn.

Komunikacja natrafia na poważne przeszkody.

(=) **Nowy Jork**, 18 stycznia. **Trwające w północnych stanach St. Zjednoczonych A. P. niezwykle silne i mroźne burze, połączone z deszczami, przyczyniły się do tworzenia się gołoledzi, a równocześnie wstrzymały swobodę komunikacji i stały się przyczyną znacznych strat.**

Doniesiono o licznych wypadkach samochodowych i obrażeniach, wynikłych wskutek zderzenia samochodów i innych pojazdów na szosach, pokrytych śliską powłoką lodową. Szereg mostów w Nowym Jorku musiano zamknąć na kilka godzin.

Wiele miejscowości w stanach New Yersey i New York, oraz w Nowej Anglji pozbawionych jest energji elektrycznej i połączeń telefonicznych, a to wskutek zerwania się przewodów, obciążonych masami lodu.

Bomba uszkodziła garaż w Londynie.



Jedna z bomb, zrzuconych na Londyn, trafiła w garaż, przyczem siła wybuchu była tak wielka, iż wielki samochód ciężarowy wraz z ładunkiem został rzucony na dach innego samochodu, jak to widzimy na powyższem zdjęciu.

Berlin dementuje.

(§) **Berlin**, 18 stycznia. **Brytyjskie ministerstwo lotnictwa wydało 15 stycznia komunikat, donoszący o zbombardowaniu przez lotnictwo angielskie kilku objektów wojskowych w Norwegji.** M. in. jednemu samolotowi udało się trafić dwiema celnemi bombami pewien statek motorowy w pobliżu Stavanger, zniszczyć pewien ważny most kolejowy, oraz zbombardować niemieckie bazy powietrzne.

Komunikat ten, według informacyj z Berlina, **nie zawiera ani słowa prawdy.** Samoloty angielskie onegdaj zrzuciły jedynie 3 wybuchające bomby, które **spadły na pola w Norwegji.** Odnosi się wrażenie, jakoby angielskie ministerstwo lotnictwa potrzebowało znowu dla opinji światowej kilku zmyślonych sukcesów, odniesionych rzekomo na skutek bombardowania wojskowych objektów na terenach okupowanych przez Niemców.

Dzisiejszy Paryż oglądany przez Amerykanina.

(=) **Nowy Jork**, 18 stycznia. Paryski korespondent ajencji Associated Press Porter, po przybyciu do Nowego Jorku, zamieścił szereg opisów obecnego życia w Paryżu.

Pisze on m. in., że ludność paryska wyraża się z uznaniem o **poprawnem zachowaniu się wojska niemieckiego.** Ludność Paryża przeszła trzy stadja nastrojów. Najpierw **apatję**, spowodowaną okupacją, potem **małe incydenty**, a obecnie jako trzecie stadjum zaznacza się **rozwój przyjaznych stosunków** wobec niemieckich wojsk okupacyjnych. W niektórych wypadkach nawiązują się nawet powoli stosunki towarzyskie.

Życie handlowe stopniowo zaczyna się ożywiać, a większość sklepów funkcjonuje znowu prawie normalnie.

Zracjonowanie żywności w Irlandji.

Sztokholm, 18 stycznia. **Rząd dubliński zapowiedział, że będzie zmuszony zaprowadzić obowiązkowe zracjonowanie środków żywności, jeśli ludność z własnej woli nie zastosuje się do najdalej posuniętej oszczędności.**

To samo dotyczy zapasów paszy, które stale zmniejszają się, skutkiem niemożności dowozu, ograniczonego przez blokadę angielską. Ludność została z tego powodu wezwana do zwiększenia spożycia ziemniaków. Na tej drodze rząd ma nadzieję zapobiec gwałtownemu spadkowi zapasów zboża. — W dzienniku „Dail" minister rolnictwa oświadczył, że **Irlandja ma zboża jedynie na sześć miesięcy.**

Filoff u króla Bułgarji.

Sofja, 18 stycznia. **Król Borys przyjął w piątek premjera Filoffa na audjencji.**

Parlament bułgarski, który zebrał się po prawosławnych świętach Bożego Narodzenia w dn. 15 stycznia, pracuje obecnie z największym pośpiechem nad preliminarzem budżetowym na rok bieżący, chcąc prace te ukończyć przed 21 stycznia.

Przerwa w transportach złota.

Genewa, 18 stycznia. **Paryski dziennik „Paris Soir" donosi z Waszyngtonu, że transporty złota, idące dotychczas z Wielkiej Brytanji do Stanów Zjednoczonych zostały chwilowo przerwane.**

Dzień angielskiego premjera.

Lizbona, 18 stycznia. Naloty na Londyn wywarły znaczny wpływ na sposób i metody pracy rządu angielskiego — pisze „Daily Express“. Skutkiem wojny powietrznej Winston Churchill — pisze dziennik — nie może spać ani pracować w domu przy Downing Street 10. **Pracuje on w nieznanym szerszej publiczności domu na przedmieściu, a sypia w innym domu, położonym przy odleglej, cichej ulicy Londynu.**

„Daily Express“ pisze dalej: Rankiem, między 6 a 7 godziną, jeszcze wśród ciemności, zajeżdża samochód przed mały dom i premjer wysiada. Jest sam. Szybko wbiega po stopniach i udaje się natychmiast do mieszkania w piwnicy.

Tam, w piwnicy, posiada on swój pokój do pracy, w którym znajduje się także i łóżko. **Premjer po przybyciu przebiera się natychmiast w paslastą piżamę i kładzie się do łóżka.** Czyta pocztę oraz dzienniki poranne, a potem dzwoni na swego sekretarza, któremu dyktuje pisma. Powód, dla którego Churchill o tak niezwykłej porze udaje się na spoczynek, leży w tem, **że ze względu na bezpieczeństwo, nie może on spać w domu przy Downing Street 10.** Pozatem kładzie się on do łóżka, ponieważ najlepiej mu się dyktuje, kiedy spoczywa.

O godz. 11 następuje **codzienne posiedzenie gabinetu,** które trwa zazwyczaj do godziny 1. Także i gabinet obraduje obecnie bardzo rzadko przy Downing Street 10. W ostatnich miesiącach słynna sala gabinetu, w której zapadło tyle historycznych decyzyj, przestała już funkcjonować. Gabinet codziennie obraduje gdzieindziej. O godz. 1 premjer spożywa śniadanie. Popołudnie premjer spędza na przyjęciach i wizytach w Izbie Gmin. O godz. 5 dyktuje zazwyczaj premjer przez godzinę, a potem kładzie się na drzemkę poobiednią.

Przy obiedzie, spożywanym wieczorem, omawia się polityczne problemy, a dyskusja przeciąga się często do wczesnych godzin porannych.

37 strażaków pożarnych zginęło w ataku powietrznym na Manchester.

Genewa, 18 stycznia. Prezydent policji w Manchester, będący równocześnie dyrektorem tamtejszej straży pożarnej, informuje, że w czasie ostatniego nocnego ataku powietrznego w Manchester zginęło ogółem 37 strażaków pożarnych, z czego 33 z oddziałów lokalnych, zaś 4-ch z innych oddziałów prowincjonalnych, które przybyły do Manchesteru, celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Szczegóły bombardowania Valence.

(—) **Vichy,** 18 stycznia. W związku z wczorajszem doniesieniem o zrzuceniu bomb na francuskie miasto Valence oświadczają, że sprawcą tego był pewien samolot angielski, który po przelocie nad Szwajcarją był zmuszony do lądowania na nieokupowanych terenach Francji. Przed lądowaniem lotnik angielski zrzucił swój balast bomb na Valence.

Gospodarczy plan dziesięciolecia w Rumunji.

Bukareszt, 18 stycznia. Ministerstwo rolnictwa pracuje obecnie nad gospodarczym planem na następne dziesięciolecie.

Przewidziane jest planowe zwalczanie zarazy bydła przez założenie stacyj dla chorych zwierząt, dalej stworzenie stacyj doświadczalnych i stacyj szczepienia. Planowana jest również kampanja za wzmocnieniem stanu bydła i drobiu.

Ciekawostki anglo-saskie.

Jak Włochy widzą Anglję i USA.?

Kraków, 18 stycznia.

Prasa włoska komentowała ostatnio bardzo żywo mowę prezydenta Roosevelta, oraz różne pociągnięcia jego rządu w związku z bieżącą wojną.

Zwłaszcza jednak spotkała się z silną krytyką mowa Churchilla, w której powiedział, że od odpowiedniego ukształtowania się stosunków między angielskiem Commonwealth a Stanami Zjednoczonemi zależy przyszły rozwój chrześcijańskiej kultury świata, **gdyż Włosi uważają, że bliżsi są kultury chrześcijańskiej, jak oba anglosaskie narody.**

Na ten temat podaje się jeszcze **oświadczenie arcybiskupa z Canterbury,** wydane podczas przyjęcia w Pilgrim-Clubie z okazji wyjazdu lorda Halifaxa do Stanów Zjednoczonych.

Inny zaś kapłan anglikański oświadczył się także w mało chrześcijańskim duchu. **Prasa włoska podkreśla dwutorowość tych wszystkich oświadczeń, które z jednej strony mówią o utrzymaniu demokracji, o wolności narodów i tym podobnych idealnych celach, z drugiej zaś grożą wrogowi wykreśleniem ich z listy żyjących narodów.** Zauważają przy tej sposobności pisma włoskie, że Anglosasi nie mają prawa monopolizować dla siebie pojęcia chrystjanizmu, gdyż poza nimi są też inne narody na świecie.

Zwraca uwagę również fakt, że wszystkie placówki, których Anglja nie może obronić własnemi siłami, lub które sprawiają jej z takich czy innych względów trudności odstępuje Stanom Zjednoczonym, aby one stały się oficjalnie ich dzierżycielami, ale aby korzyści płynące z nich pozostały w dalszym ciągu na rachunku Wielkiej Brytanji. **Tak stało się np. z wyspą Perin w zatoce Perskiej, posiadającej duże zapasy nafty, a która przeszła obecnie pod zarząd Stanów Zjednoczonych.** Prasa włoska dowiaduje się z Nowego Jorku w związku z tą sprawą, że kontrola amerykańska nad produkcją naftową wyspy Perin ma być rodzajem zapłaty za wysiłki zbrojeniowe Stanów Zjednoczonych o dostarczenie sprzętu wojennego, **oraz że Anglicy oddali Ameryce 50.000 akcji towarzystwa naftowego w Texas na rachunek bieżący.**

Ciekawy szczegół o nastrojach amerykańskich podaje prasa włoska w związku z mową Roosevelta. Po mowie tej oświadczyła żona prezydenta z wielkiem oburzeniem, że **nie rozumie dlaczego republikanie nie przyjęli tej mowy w kongresie brawami.** Miała ona spotkać się z odpowiedzią posła Rogersa, który jej oświadczył: — **Nie biłem brawa, podczas przemówienia prezydenta, gdyż nie mam do niego zaufania. Skarga pani prezydentowej jest tylko wynikiem wojennej histerji.**

W związku z mianowaniem admirała Kimmel głównodowodzącym flot Stanów Zjednoczonych na morzach: Oceanie Atlantyckim, oceanie Spokojnym i na wodach Adrjatyckich, wspomina prasa włoska, że **minister marynarki Knox wypowiedział się przeciwko odstępowaniu Anglji dalszych torpedowców, natomiast zażądał zbudowania jeszcze 260 łodzi torpedowych, stawiaczy min, oraz awiomatek.**

Po zamachu na emira Transjordanji doszło ostatnio do zaburzeń między zwolennikami dwóch zasadniczych partji tego kraju. Władze angielskie jak stwierdza prasa włoska zagroziły ludności miejscowej najcięższymi represjami na wypadek gdyby nie chciała oddać kilku żołnierzy wziętych podczas tych zamieszek do niewoli.

Katolicka Hiszpanja.

(pwp) „Wiara katolicka była wielkością Hiszpanji“ — powiedział na uroczystości z okazji rocznicy przewiezienia relikwji św. Jakuba do Hiszpanji, gubernator cywilny St. Jarvo, w którym to mieście odbyły się uroczystości.

Słowa te, cenne i ważkie nie są bezpodstawne. Udowadnia ich prawdę najlepszy świadek, jakim jest historja czasów, które minęły.

Nie na darmo na sztandarach narodowej organizacji „Falanga ospanola Tradicionalista“ wypisano obok hiszpańskości („Hispanidad“) również — „Catolicidad“. Te dwa terminy związane w nierozerwalny węzeł przez dzieje hiszpańskie świadczą o zrozumieniu przez hiszpański ruch narodowy wartości katolicyzmu dla kraju.

Stosunek gen. Franco i jego rewolucji narodowej do katolicyzmu od początku był szczery i męski.

Biskupi hiszpańscy dali tej rewolucji całkowitą moralną aprobatę, choćby swym listem zbiorowym z 1 lipca 1937 roku, lub oświadczeniem kardynała, Gona y Tomaz o przenikaniu się wzajemnem chrześcijaństwa i nacjonalizmu.

To też uroczystym aktom państwowym towarzyszy stale sankcja Kościoła. Gdy gen. Franco składał 2 grudnia 1937 wraz z członkami Rady najwyższej przysięgę — czynił to w klasztorze de las Huelgas w Burgos, składając ją na Ewangelję przed prymasem Goma. Rząd składając podobną przysięgę oświadczył:

„Musimy raz jeszcze podnieść głęboki sens religijnego zapału, którym od wieków odznaczał się lud katolicki w Hiszpanji, a który wycisnął swoje znamię na każdym rozdziale jego historji“.

W roku 1937 nawiązał gen. Franco stosunki dyplomatyczne z Watykanem, nie zawodząc nadziei jakie Watykan pokładał w konkordacie z Hiszpanją. Przywrócono naukę religji w szkołach, zniesioną ustawę rozwodową i zakaz związków religijnych.

Program swój w stosunku do katolicyzmu ujął gen. Franco w następującem oświadczeniu:

„Dokonamy głęboko sięgającego przewrotu w duchu chrześcijańskich idei społecznych. Będzie u nas mniej bogatych, ale te: mniej biednych. Państwo będzie realizować konkordat i popierać zamierzenia Kościoła“.

Nowy ład społeczny, w myśl chrześcijańskich założeń rozpoczął się z początkiem marca 1938 roku opracowaniem planu przez Narodową Radę Falangi.

Ustawy wynikłe z tego planu zwrócone są przeciw liberalnemu socjalizmowi i budują nową Hiszpanję na zasadach korporacjonizmu. Praca jest podstawą ustroju narodowo-syndykalistycznego, wprowadzonego do Hiszpanji przez Falangę.

Co do katolicyzmu, ustawy reżimu gen. Franco przywracają zakony i oddają im ich skonfiskowane majątki, wznawiają piękny, będący osobliwością Hiszpanji — kult Maryjny, ustanawiają święta kościelne jako święta państwowe i — naprawiają wszystko zło, wyrządzone Kościołowi przez krwawą wojnę domową.

Niedawno utworzona „Rada hiszpańskości“ przypomniała światu o tych dwóch nierozłącznych elementach, składnikach hiszpańskości — nacjonaliźmie i katolicyźmie.

Obecne stanowisko Hiszpanji zasadza się tylko na niebraniu czynnego udziału w wojnie przeciw Anglji. Śledzi ona jednak bacznie wszystkie posunięcia strategiczne i dyplomatyczne i nikt już chyba nie ma wątpliwości, że nietylko szczere sympatje, ale głęboka przyjaźń, zgodność poglądów i zamierzeń stawiają Hiszpanję w rzędzie państw walczących przy boku mocarstw osi. A więc gdzie jest ta osławiona walka Anglji z „pogańskiemi państwami“.

Potężny blok katolicki choćby Włoch i Hiszpanji stawia Anglję w dość kłopotliwej sytuacji, jeśli chodzi o jej walkę toczoną rzekomo w obronie chrześcijaństwa.

Paradoksy natury.

Ciepło w najzimniejszych okolicach świata.

Moskwa, 18 stycznia. **W okolicach Krasnojarska w północno-wschodniej Syberji, a więc w najzimniejszych na całym świecie, panuje obecnie niezwyczajne ciepło, a mianowicie termometr wykazuje 3 do 6 stopni ciepła. Spadł nawet mały deszcz.**

Na wybrzeżu północnego oceanu Lodowatego zanotowano jednak temperaturę 30 do 36 stopni poniżej zera.

Czy poprawka w historji?

I historja, ta nauczycielka życia musi iść z duchem czasu, o ile nie chce narazić się na zarzut, jaki spotyka zazwyczaj stare, zacofane panny. Niewzruszalne więc niekiedy tezy historyczne ulegają zmianie, jak to ma miejsce obecnie i w Rosji.

Zdarzyło się mianowicie, że na wyspie Fadejew, która należy do wysp Nowosybirskich dokonano niezmiernie ciekawych wykopalisk. Pewna ekspedycja natrafiła na ukryty w ziemi skarb, złożony z 1350 przedmiotów, przeważnie starych srebrnych pieniędzy rosyjskich, narzędzi domowych ze szlachetnego metalu, dzid i t. p.

Profesor Historycznego Muzeum Państwowego w Moskwie, Dymitriew dowodzi, że skarb ten pochodzi z końca XVI stulecia i początków XVII, a więc z czasów Iwana Groźnego i Bazylego Szujskiego.

Historycy sądzili dotychczas, że wyspy Nowosybirskie zostały odkryte dopiero w roku 1711, a wyspa Fadejew dopiero w 1885 roku. Jeżeli w istocie rzeczy okaże się, że wspomniane monety pochodzą z XVI stulecia, to będziemy musieli przyjąć, że archipelag wysp Nowosybirskich był znany Rosjanom na długi czas przed ich oficjalnem odkryciem.

Najwyższy budynek świata.

Architekt, który kieruje budową Pałacu Sowietu w Moskwie, podał ostatnio do wiadomości następujące ciekawe dane: wysokość budynku, który będzie najwyższym na świecie, przekroczy 400 metrów. Budowa będzie trwała szereg lat. Na rok bieżący jest przewidziane wzniesienie stalowego rusztowania o olbrzymiej wadze 6500 ton.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

Jakby na potwierdzenie tych słów, właśnie Walek wyszedł z „gabinetu“. Był zachmurzony. Podszedł do stolika, przy którym siedział Robert z Lolą i zażądał wódki.

— Cóż tak cicho siedzicie? — zapytał opryskliwym tonem?

— A cóż mamy krzyczeć i skakać z radości, żeś był łaskaw do nas przysiąść się, chociaż nikt cię nie prosił?

— Daj spokój Lola — wtrącił się Robert — cieszę się bardzo, że pan Walek chce z nami porozmawiać, ale dlaczego pan taki zły?

— Eh, bo mnie zirytował ten...

— ...radca — podsunął Robert.

— Jaki on tam radca! Poprostu Gwóźdź. Mój szef.

— Pański szef? A gdzie pan pracuje?

— A cóż to panu do tego? — spytał się podejrzliwie Walek — może pan z policji, czy co?

— Z żadnej policji, tylko mi się zdawało, że on jest bardzo podobny do jednego z moich znajomych.

— E, to się chyba pan pomylił. On nie ma tutaj znajomych. To bywały w świecie człowiek. Tyle ciekawych rzeczy mi opowiadał...

— Naprzykład o tym podkopie...

— Tak, tak i o tym podkopie, a kto panu mówił?

— Mniejsza z tem. Wiem i tyle — odpowiedział Robert, nie chcąc zdradzać się, że pamięta wczorajszą rozmowę z Walkiem.

— Napijmy się wódki. To jedyne, co nam zostało.

— Kto wie, czy nie ma pan racji.

Lola w milczeniu przysłuchiwała się rozmowie. Coś zaczęła podejrzewać.

— Czy znowu wybierasz się na jakąś robotę?

— Wybieram się czy nie, to nie twoja sprawa.

— Dlaczego? Mogłabym ci pomóc. Mało to razy pracowaliśmy do spółki?

— Tym razem nie. Potrzeba mi silnych ludzi. Ot takich, jak pan.

Robert oprzytomniał. Troski i zmartwienia zaginęły gdzieś w mózgu. Na pierwszy plan wysunęła się myśl, że może nareszcie znajdzie jakąś okazję do wybicia się. Postanowił działać. Trzeba było pozyskać względy Walka, a przez niego wybadać, co za ciemne interesy załatwiano w podrzędnym szynku. Ale trzeba było równocześnie być bardzo ostrożnym.

— Gdybyś chciał — mówił dalej Walek, przechodząc na bardziej poufały ton — to mógłbym cię wsadzić do jednej roboty. Zarobek niemały, a ryzyko niewielkie. Poszedłbyś z nami?

— Dlaczego nie? A na czem polega robota?

— Tego ci dzisiaj nie powiem. Muszę się z szefem porozumieć, czy zgodzi się ciebie wziąć do pomocy. Jak się nazywasz?

— Nie pamiętasz? Wczoraj zapoznaliśmy się. Worczak jestem. Henryk Worczak. Z zawodu kancelista.

— No to dobrze. Powiem szefowi, a jutro tu się spotkamy. O 10-tej wieczorem. Pamiętaj! Ale ani pary z ust!

— Słowo! Dobranoc!

Robert spiesznie pożegnał się z Lolą i Walkiem i wybiegł. Chciało mu się skakać z radości. Zapomniał o swej udręce. Teraz miał okazję do wybicia się.

Wskoczył do przejeżdżającego tramwaju. Natknął się na aspiranta Kaczmarczyka. Ten złośliwie się uśmiechnął na widok Rzeckiego.

— Dobry wieczór panu redaktorowi. Cóż pan tu porabia w tej okolicy?

— Mam tu znajomych — odpowiedział. — Odwiedzam ich czasem.

— W takiej podejrzanej okolicy? — dziwił się aspirant.

— Trudno, panie komisarzu. Nie stać mnie na wyższe znajomości. Według stawu grobla. Nie będę się pchał tam, gdzie mnie nie chcą. Trzeba się umieć ograniczyć do sfery, z jakiej się pochodzi. Ma pan co ciekawego dla mnie?

— Narazie nic, ale chciałem pana ostrzec.

— Ostrzec? Przed czem, czy przed kim?

— Niech pan na drugi raz nie pisze takich listów, jak ten dzisiejszy do mnie. My mamy możliwości. Pan rozumie? Możemy trafić do pańskiego szefa i wyleci pan jak z procy. Niech pan uważa!

— Dziękuję panu za życzliwą radę i nie omieszkam z niej skorzystać. Ale kto wie, czy pan mnie nie będzie jeszcze potrzebował. — Uścisnął dłoń zdziwionego trochę aspiranta i wyskoczył z tramwaju.

IV.

Rzecki miał tę właściwość, że zawsze zjawiał się nie w porę. Gdy ktoś miał zamiar pochwalić go — nigdy nie było go pod ręką, zato, gdy miały się posypać gromy — zawsze był obecny i musiał wysłuchać steku nieprzyjemności. Tak było i tym razem. Zaledwie wbiegł do redakcji, a już woźny zawiadomił go, że „pan prezes“ chce z nim mówić. Pan prezes był to poprostu naczelny redaktor, ponieważ jednak był on honorowym prezesem jednego z klubów sportowych, przeto ogólnie tytułowano go panem prezesem.

W innym czasie Robert bardzo przejąłby się tą wiadomością, gdyż byłby pewny, że zmyją mu głowę, może zagrożą wydaleniem. Ale dzisiaj było mu wszystko jedno i był zdecydowany postawić się ostro.

Szef przyjął Roberta bardzo chłodno. Podał mu dwa palce i zdejmując wielkie, amerykańskie okulary, spojrzał na niego zpodełba.

— Mój panie, co pan sobie właściwie myśli? Całemi dniami niema pana w redakcji, przynosi pan same bzdury, ale na pierwszego bierze pan ogromną gażę. Pytam się, jak ja długo mam to znosić?

— Tak długo jak się będzie panu prezesowi podobało. A co do mojej roboty, to proszę porównać wykaz mojego wierszowego. Piszę najwięcej bodaj z całej redakcji — wybuchnął Rzecki — przynoszę wiadomości, których nikt inny nie byłby w stanie wydostać. Moja gaża wcale nie jest olbrzymia. Biorę akurat jedną piątą tego, co bierze inny pan, który nie pisze ani słowa. Chyba, że bierze on pieniądze zato, aby właśnie nie pisał, bo gdyby on ruszył konceptem, to byłaby bzdura, jakiej świat nie widział.

Prezesa poprostu, jak się to mówi, zatkało. Nerwowo mrugał oczyma i nie wiedział, jak ma się ustosunkować do wybuchu młodego człowieka. Powinien go właściwie wyrzucić za drzwi, wogóle pozbawić go posady, ale Rzecki raz zacząwszy mówić, już nie mógł się powstrzymać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podzielone nastroje w Ameryce.

Waszyngton, w styczniu.

Aż do święta Trzech Króli na wszystkich placach publicznych tak w Waszyngtonie, jak w Nowym Jorku, Bufallo, San Francisco i innych miastach amerykańskich stoją wielkie choinki obwieszone pomysłowemi ozdobami i oświetlone różnobarwnemi żarówkami. Publiczność amerykańska oddawała się wypoczynkowi świątecznemu z całym właściwym sobie temperamentem i zamiłowaniem do święcenia ustalonych tradycją dni wolnych od pracy.

Sklepy były przepełnione najróżnorodniejszemi towarami świątecznemi,

które sprzedawano aż do późnych godzin wieczornych, a w urzędach pocztowych ustawiły się ogonki klientów, pragnących nadać przesyłki do swych krewnych i znajomych, wyczekujące aż do północy na swoją kolejkę. Na ulicach i w lokalach miast amerykańskich widzi się obecnie znacznie większe niż dotychczas ilości młodych Amerykanów w mundurach wojskowych, którzy z bukietami w rękach i z narzeczonemi pod rękę spacerują, rozglądając się dokoła, jakie wrażenie czynią na płci pięknej ich uniformy prosto z pod igły. Jak co roku, tak i teraz z wielkich, zaduszonych miast, wyjeżdżały do znanych miejscowości rozrywkowych i kąpielowych fantastyczne tłumy zmęczonych i spracowanych businessmanów, w ilościach na jakie może sobie pozwolić tylko kraj dolara.

W te beztroskie nastroje przeciętnego obywatela amerykańskiego, poczyna się w coraz większym stopniu wkradać **tuba propagandowa**, inicjowana z drugiej strony „wielkiego stawu“, a mająca na celu rozbudzenie wśród przeciętnych obywateli amerykańskich zapału dla sprawy Anglji. Nastroje szerokich kół amerykańskich nie są jeszcze dostatecznie skrystalizowane, czemu nie należy się dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę niebywałe tempo pracy i wysiłku, jakiego wymaga od Amerykanina jego codzienny zawód w sklepie, w kantorze, przy warsztacie fabrycznym, czy wreszcie w całym szeregu zawodów rolniczych i hodowlanych. „Obrabianie“ publiczności rozpoczęło się już pełną parą.

Wstępem do tej akcji był radjowy apel z Londynu, wygłoszony przez angielskiego ministra blokady Daltona.

To pierwsze bezpośrednie uderzenie w społeczeństwo amerykańskie było otwartem wezwaniem do przyłączenia się Ameryki do blokady handlowej przeciwko Niemcom. Na krótki czas przedtem zjawił się tu osobiście angielski minister finansów Philipp, który puścił w kurs pogłoskę, iż zapasy gotówki Anglji na dalsze zamówienia amerykańskie są już na wyczerpaniu. Tej samej nocy, w której zamknął oczy na zawsze ambasador angielski w Waszyngtonie lord Lothian, odczytano przez rozgłośnię w Cleveland zredagowaną jeszcze przez niego mowę, zrywającą wszelkie zasłony z krytycznej sytuacji Anglji i apelującej do największej demokracji świata o pomoc. W dwa dni później zabrał znowu głos przewodniczący amerykańskiej rady obrony kraju Knudsen, który wywołał pewną sensację w kraju swojem twierdzeniem, iż **zdolność produkcyjna przemysłu zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych z wielkimi trudnościami będzie w stanie nadrobić braki angielskie.** Wnet potem potwierdził to zdanie swego poprzednika Stimson. Były kandydat na prezydenta Landon, obecny przywódca grupy interwencyjnej swego stronnictwa alarmował szerokie koła amerykańskie zapewnieniem, że flota handlowa stanowi dla Anglji w obecnej chwili najbardziej krytyczne zagadnienie.

W tym czasie prezydent Roosevelt bawił poza obrębem Stanów Zjednoczonych, odbywając podróż inspekcyjną po Morzu Karaibskiem i zwiedzając pozyskane ostatnio od Anglji bazy operacyjne koło wybrzeża Stanów Zjednoczonych. **Ciekawa opinja publiczna zdołała uzyskać jedną tylko informację z tej podróży, mianowicie, że prezydent rozmawiał z księciem Windsoru.** Po swoim powrocie do Białego Domu, prezydent Roosevelt ograniczył się do niezwykle krótkiej informacji prasowej, w której wyraził nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie, w jego wyjeździe na wiosnę przyszłego roku do źródeł Warmspring. „Jeżeli świat będzie jeszcze wówczas istniał — to i ja nie uchylę się od działania“ — dodał lakonicznie prezydent.

Oprócz propagandy radjowej partja „interwencyjna“ posługuje się również formą ulotek.

I tak w miljonach egzemplarzy rozrzucono list przewodniczącego Rady Obrony Kraju Knudsena do przemysłowców, w którym zachęca on ich do „wytężenia sił aż poza granice możliwości“ nie tai jednak jednocześnie, że dotychczas nie wiele udało się sprawę posunąć naprzód. Pan Knudsen nie ogranicza się jednak tylko do agitacji słownej, posuwa się również do „czynu“. W szerokich kołach słychać, **że kilka opornych firm przemysłowych zostało pociągniętych do odpowiedzialności karnej za niedostateczny zapał dla akcji dozbrojenia.** W międzyczasie do chóru czysto amerykańskiego wmieszał się również Londyn, podzielając się z Ameryką niezwykle pesymistycznemi wynurzeniami lorda Beaverbrooka na temat niedostatecznych dostaw materjałów wojennych dla Anglji i to w obliczu olbrzymich przygotowań Niemiec planujących w niedługim czasie zakrojoną na ogromną skalę akcję wysadzenia wojsk w Anglji przy pomocy fantastycznej liczby samolotów. Tę samą nutę podjął Londyn, który wprost oświadczył, że z „samego“ Waszyngtonu wie, iż z takim atakiem należy się liczyć mniej więcej około 15 lutego. Równocześnie nie dał czekać na siebie milczący dotychczas sekretarz skarbu Morgenthau, który zdradził, że Anglja oficjalnie zwróciła się o pomoc finansową, przyczem odrazu dał do poznania, **że z wynurzeń angielskich wynika niemożność gotówkowego pokrycia olbrzymich zamówień w Ameryce.** W tej sytuacji sekretarz skarbu odczytał oddawna zredagowaną deklarację w sprawie pełnej pomocy dozbrojeniowej Ameryki dla Anglji.

„Godzina jest poważna“. Takie hasło słyszy dziś akmerykanin na każdym kroku, a to zwłaszcza od czasu powrotu prezydenta Roosevelta z morza Karaibskiego. — W Waszyngtonie mówi się w związku z tem, że prezydent **oczekuje z niecierpliwością na reakcję społeczeństwa.** Wiadomo tu również, że jednem z najpoważniejszych zadań prezydenta w obecnej chwili jest wysondowanie opinji Kongresu na temat zrealizowania pomocy dla Anglji. Postawienie opinji Kongresu poza nawiasem decyzji, byłoby niepopularne, a gdyby nawet nie było sprzeczne z konstytucją — to co czego zresztą zdania są podzielone — to i tak pozostaje jeszcze w rezerwie odwołanie się do najwyższego Trybunału Związkowego. Dotychczas stanowisko Kongresu każe wnioskować, że nie jest on skłonny do wyrzeczenia się systematycznej kontroli.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, trudno zdefinjować prawdziwą reakcję ludności amerykańskiej na całą tę powódź propagandy krajowej i zamorskiej. Koła szczególnie silnie zainteresowane w jaknajspieszniejszej pomocy dla Anglji, określają te nastroje jako **„groźny stan letargu“.** Członkowie komitetu Obrony Kraju, przywódcy związków robotniczych, redaktorzy, polityczni i senatorowie, wbijają codziennie masom w głowy, że dozbrojenie postępuje zbyt wolno, zbyt nieracjonalnie i w zbyt szczupłych granicach. Natomiast w kołach republikańskich wysuwa się żądanie powiedzenia społeczeństwu w Stanach Zjednoczonych całej prawdy. Koła te twierdzą, że trzymanie w tajemnicy istotnego stanu obecnej sytuacji oraz prawdziwych rozmiarów sił obronnych Ameryki, przyniesie więcej szkody jak pożytku. Mimo tych wszystkich apeli i ostrzeżeń „letarg“ w szerokich kołach nie ustępuje. **Z Bostonu donoszą, że społeczeństwo amerykańskie tyle już słyszało o wojnie błyskawicznej Anglji, mając się lada chwila rozpocząć od tak długiego czasu, że straciło wszelkie zaufanie do tego rodzaju zapowiedzi.** Zainteresowanie wojną widocznie zmniejsza się. Według doniesień z Detroit nieustanne apele i upomnienia z powodu zbyt powolnego tempa zbrojeń, spowodowało tam wprost odwrotną do zamierzonej reakcję, mianowicie falę oburzenia. **Związek marynarzy w Bufallo wypowiedział się przeciwko poddaniu neutralnych okrętów na usługi Anglji.**

Jeden z dzienników nowojorskich lapidarnie i trafnie ujął nastroje amerykańskie. Pisze on co następuje: „Jeżeli Anglicy zwycięża, to jak wyobrażają sobie reorganizację świata? Jak zamierzają oni przeprowadzić tę reorganizacje i jaki udział przyznają w tem dziele narodowi amerykańskiemu“. To ostatnie zdanie, które prasa podejmuje tylko lekko i jakby mimochodem stanowi najistotniejszą treść zainteresowań szerokich mas w Stanach Zjednoczonych. Jaki wpływ będą miały Stany Zjednoczone na pokój i w jaki sposób zostanie zagwarantowany ich wpływ na organizację i ustrój świata w przyszłym pokoju?

Kara ciężkiego więzienia dla trzech rabusiów.

(h) Przed Sądem Specjalnym w Kattowitz odpowiadali w tych dniach trzej młodzieńcy z Dąbrowy, a mianowicie 19-letni Eugenjusz Gembolek, 20-letni Władysław Surek, oraz 22-letni Jan Jendroschik. — Wszyscy trzej skazani zostali po 5 lat ciężkiego więzienia, ponieważ w dniu 24 sierpnia ub. roku napadli na kolejarza dozorującego przejście kolejowe, którego tak zbili, że stracił przytomność.

Opryszkowie w dniu tym wozili węgiel i znaleźli się z furmanką przed przejściem kolejowem, które było zamknięte. Od dozorcy domagali się, aby ich przepuścił mimo, że pociąg już nadjeżdżał. — Wszyscy trzej byli w stanie pijanym i kiedy dozorca odmówił ich żądaniu, rzucili się na niego z łopatami i siekierami, bijąc go do utraty przytomności.

Jeden z szajki uderzył dozorcę palcami w oczy, aby uczynić go niezdolnym do obrony — co sąd uznał za nadzwyczaj brutalne postępowanie. Jedynie dzięki okoliczności, że młodzieńcy działali pod wpływem alkoholu oraz, że dotychczas nie byli jeszcze karani, sąd wymierzył im stosunkowo niską karę — bowiem w podobnych wypadkach według rozporządzenia specjalnego za napad na urzędników państwowych w czasie wykonywania urzędu przewidziana jest kara śmierci.

Ważna rocznica!

W małej miejscowości węgierskiej Tisza Ujlak obchodzono ciekawą uroczystość, a mianowicie 150-lecie wynalezienia czernidła do wąsów. To ostatnie w krótkim czasie „zdobyło“ cały świat i znalazło nawet uznanie wielu głów koronowanych, m. in. Napoleona III, carów Mikołaja I i II, nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana z Meksyku, wokńcu cesarza Wilhelma II.

Sam wynalazca Royko, z zawodu aptekarz, nie zdołał jednak wzbogacić się i nacieszyć swym wynalazkiem, ponieważ został wkrótce zamordowany. Mordercy sądzili, że zdążą zrabować mu tajemniczą receptę. Plan jednak nie udał się, a dopiero syn zamordowanego aptekarza, który został wtajemniczony w sposób sporządzania czernidła, wyciągnął z wynalazku należyte korzyści.

Jak tu wierzyć ludziom?

Kiedy w listopadzie 1848 roku przypadła staremu Wranglowi trudna do wykonania misja, przywrócenie w zrewolucjonizowanym Berlinie spokoju i porządku, grożono mu, że jego żona zostanie natychmiast powieszona, skoro tylko on się zjawi.

Kiedy Wrangel wjeżdżał na czele swych oddziałów przez Bramę Halską, rzekł do swego adjutanta:

— Czy naprawdę ją teraz powieszą?

A kiedy jego żonie — jak zresztą przypuszczał — ani włos z głowy nie spadł, rzekł uśmiechając się:

— A widzicie, że nie można ludziom ufać...

Naczelny redaktor: Leopold Retscher Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.

Bob Klapton pokonany.

HUMORESKA.

Bob Klapton był bożyszczem tłumów.

Po pamiętnym meczu międzypaństwowym, w którym obronił w niezrozumiały wprost sposób trzy bramki strzelone z odległości kilku kroków, Bob stał się sławny. W biurach, szkołach, pałacach i chatach mówiono o jego nieludzkiej odwadze i zręczności. Mężczyźni uważali sobie za zaszczyt uściskać jego dłoń, kobiety szalały za tym płowowłosym dryblasem o niewinnieglupawym uśmiechu. Był powodem sprzeczek narzeczeńskich, a nawet rozwodów. Każda kobieta miała pretensje do swego narzeczonego czy męża, że nie ma tak długich nóg, lub że mniej elastycznie się porusza od Boba Klaptona, bramkarza Klubu Niezwyciężonych Dżentelmenów.

Można było nie wiedzieć czy Homer jeszcze żyje, kto to był Marconi, czyją żoną jest pani Simpson, ale nie wypadało nie znać na pamięć wszystkich meczów, w których Bob Klapton obronił bramki swego klubu.

Bezwątpienia Bob stał się jedną z najwybitniejszych postaci XX stulecia. Nie zdziwił się więc, gdy pewnego dnia otrzymał zaproszenie na obiad do lorda Plumsbury.

Dzień był słoneczny i gorący, więc Bob ubrał się w najpiękniejsze ubranie w małinowo-błękitną kratkę, zieloną, siatkową koszulę i pomarańczowe, dziurkowane półbuciki. W tym stroju godowym zadzwonił punktualnie o szóstej godzinie do wspaniałych okutych bronzem drzwi pałacu lorda Plumsbury.

Po długiej chwili drzwi się uchyliły i przez szparę wyjrzała dystyngowana, wygolona twarz.

— Czego? — spytała opryskliwie twarz.

— Do lorda Plumsbury — wyjaśnił grzecznie Bob.

His Grace lord Plumsbury je teraz obiad proszony w towarzystwie dostojników sportowych. Proszę się skierować do wejścia służbowego! — warknęła twarz i drzwi byłyby się zpowrotem zamknęły, gdyby nie pomarańczowy but Boba, wetknięty błyskawicznie w szybko zmniejszającą się szparę.

— Właśnie ja jestem dostojnikiem sportowym, w którego towarzystwie lord Plumsbury ma zjeść obiad. Nazywam się Bob Klapton.

Twarz wyraziła najgłębsze zdumienie i niedowierzanie, ale drzwi się otwarły, odsłaniając przynależne do twarzy okazałe ciało, opięte w wspaniałą liberję ze złotemi guzikami.

Bob pochwycił rękę umundurowanej osobistości i serdecznie nią potrząsnął:

— Bardzo się cieszę, kochany lordzie Plumsbury...

— Jego Wysokość Lord Plumsbury czeka w salonie — pogardliwie wycedził lokaj, uwalniając rękę z żelaznego uścisku sportowca — proszę przez te drzwi.

Wprowadził Boba do olbrzymiego salonu, umeblowanego delikatnemi meblami w stylu Ludwika XV. Pod ścianami stały konsole, pełne kosztownych cacek. W rogach sali białały greckie marmurowe rzeźby.

Salon był pełny wytwornych gości. Panie w strojnych wieczorowych sukniach, panowie we frakach.

Naprzeciw sławnego bramkarza wyszedł ogorzały dżentelmen.

— Bardzo się cieszę, lordzie Plumsbury — zaczął Bob, ściskając rękę pana domu, — że i arystokratyczne sfery będą mogły bliżej mnie poznać...

— Bardzo nam miło — odparł z uśmiechem lord. — Czy tylko pan nie będzie się czuł nieco skrępowany w tym stroju wśród wieczorowo ubranych...

— Ach! nie szkodzi! — przerwał Bob — mnie to zupełnie nie przeszkadza. Przeciwnie, mam wrażenie, że będę się w ten sposób lepiej odznaczał.

— Ladies and Gentelmen, proszę mi pozwolić przedstawić państwu słynnego bramkarza, pana Boba Klaptona.

Na te słowa, wypowiedziane przez lorda nieco podniesionym głosem, goście przerwali rozmowę i spojrzeli w stronę nowoprzybyłego. Sportowiec elastycznym krokiem zbliżył się do zebranych i zaczął serdecznie ściskać ich dłonie. Wszyscy byli nieco zaskoczeni swobodnem zachowaniem się mistrza footbalu, szczególnie staruszka, matka pana domu, miała skonsternowaną minę, gdy Bob po kilkakroć potrząsnął jej ręką.

Bramkarz, przywitawszy się z zebranymi, zaczął rozglądać się po salonie.

— Ho! Ho! Kochany Lordzie Plumsbury, mówił — klepiąc po ramieniu gospodarza — pan tu ma ładne mieszkanko. A te gołe kobitki z marmuru po kątach, to poprostu „klasa“.

Skierował się ku rzeźbie i po drodze przez nieuwagę nastąpił na nogę jednej z pań.

— Ach, przepraszam najmocniej paniusiu dobrodziejko, czy bardzo boli? — schylił się do poszkodowanej nogi i pogłaskał ją mimo protestów właścicielki. — O już nie boli. Jak Bob Klapton dotknie, to zaraz przestaje boleć.

W tej chwili otwarły się drzwi i stary kamerdyner ogłosił: „podano do stołu“.

— A to świetnie — ucieszył się Bob, bo przyznam się, że jestem porządnie głodny i bardzo mnie ciekawi, jaki tu będzie obiadek.

Wszedł przed wszystkimi do sali jadalnej i usiadł przy stole.

— Coś Nie tu? — zdziwił się. — Mnie wszystko jedno gdzie ja siedzę. Proszę się nie krępować.

Jednak pan domu stanowczo przesadził go na inne miejsce.

Bob usiadł rozglądając się. Przy olbrzymim stole zasiadło kilkadziesiąt osób. Za każdym krzesłem stał wygalowany lokaj z niewzruszoną miną.

Stół z tafli lustrzanej zastawiony był niezliczoną ilością szkła, kryształów, srebra i porcelany.

Bob podwiązał serwetę pod brodę i czekał na jedzenie.

Siedząca obok piękna, młoda lady zaczęła rozmowę, pytając, czy sławny bramkarz ma dużo sportowych nagród.

— O!! cała kupę! A puhary takie duże! —

Kącik filatelistyczny.

Nowe znaczki niemieckie, rumuńskie i węgierskie.

Kraków, 18 stycznia.

Po raz pierwszy uczczono **„Dzień znaczka pocztowego“** wydaniem specjalnego egzemplarza. Stało się to kilka dni temu w Niemczech i wśród szeregu znaczków na cele dobroczynne pojawił się jeszcze jeden **ciekawy egzemplarz.** Nie wiadomo nam narazie na jaki cel przeznaczy się dopłatę 24 fenigów do wartości nominalnej, wynoszącej 6 fenigów, ale nie jest to znów tak wysoki wydatek, aby go nie mógł pokryć każdy „samodzielny“ filatelista.

Przy tej sposobności warto omówić całą organizację światową filatelistów a raczej kierunek zdążający do jej stworzenia. Nie potrzeba dodawać, że w każdej dziedzinie życia zorganizowanie się w większe grupy przynosi niezwykłe korzyści. Tak samo oczywiście możemy tylko na palcach policzyć poważniejszych filatelistów-samotników, wyłącznie kupujących w sklepach swe znaczki i nie pokazujących nikomu już uzyskanych skarbów. Każdy zbieracz wie doskonale, jakie korzyści przyniesie mu **należenie do związków filatelistycznych**, wymiana ze znajomemi i z nieznajomemi, a przecież wszystkie organizacje biorą częściowo odpowiedzialność za swych członków. Przy wymianie z zagranicą nie musi się dzięki temu żywić nieuzasadnionych podejrzeń i obaw co do powrotu wysłanych wyborów.

Tak jak trudno powiedzieć, kto był pierwszym filatelistą, tak samo nie wiadomo nam **kiedy założono pierwszy związek zbieraczy znaczków.** Dzisiaj w każdym razie filatelistyczne organizacje w Rzeszy liczą **ponad miljon członków**, a także w Stanach Zjednoczonych nasze zamiłowanie wzrasta równie szybko. Wystarczy zasadniczo najzupełniej, jeżeli w poszczególnych państwach związki prowincjonalne połączą się w jeden „związek — związków“ i ten stanie się władzą ingerującą celem **wykrycia ewentualnych fałszerstw i „niedokładności“.** Wówczas już tylko krótki proceder umożliwi poszkodowanemu uzyskanie zadośćuczynienia, a „czarna owca“ będzie wykreślona na zawsze z rzędu uczciwych filatelistów. W ten sposób ułatwi się wszystkim bezpieczną wymianę, a nie ulega wątpliwości, że poza znikomie rzadkiem zdobyciem znaczków zadarmo — to jest najmilszy sposób kompletowania zbioru.

Nie będziemy się dłużej zastanawiać nad znaczkiem niemieckim — wykonano go heliograwurą w kolorze zielonym, a przedstawia na tle kuli ziemskiej pocztyliona (z lat 1750—1850) w okazałym cylindrze grającego na trąbce sygnał: „poczta już przybyła“.

Znaczek rumuński z podobizną Codreanu

ma już poważną treść historyczną.

Widzimy na nim oczywiście po raz pierwszy obecnego narodowego bohatera Rumunji, a zakratowane okno w celi symbolizuje nieszczęśliwy koniec życia tej sympatycznej postaci. Daty po prawej stronie oznaczają założenie „Żelaznej Gwardji“ (8 listopada 1927) i jej przywrócenie jej działalności w ub. roku. Napis u dołu to niejako inwokacja współczesnej Rumunji do zmarłego bohatera i brzmi w polskiem tłumaczeniu: „Kapitanie, spraw aby nasz kraj był tak promiennym jak samo niebo!“ Z filatelistycznego punktu widzenia powitalibyśmy taki znaczek jako najzupełniej zasłużone wydanie okolicznościowe, gdyby... nie **dopłata w wysokości aż 30 lei.** Pod tym względem także wdzięczne pole leży przed związkami zbieraczy. Wszyscy zgodnym chórem wołamy o zniżenie dopłat! Nasze sakiewki wyczrpane kompletowaniem nowości nie pozwalają na nabycie starszych znaczków. W handlu cena za reprodukowany znaczek wyniesie zapewne **około 5 złotych,** a przewidując popularność takiego egzemplarza, należy się spodziewać jeszcze dalszej zwyżki. Przy takiej stawce bardzo niewielu zbieraczy może pozwolić sobie na zakupienie podobnie oryginalnego wydania, a chyba w Rumunji chciano jak-



najbardziej rozpowszechnić na świecie podobiznę założyciela „Żelaznej Gwardji“.

Na konkursie piękności — kto wie **czy znaczki węgierskie nie uzyskałyby palmy pierwszeństwa,** biorąc oczywiście pod uwagę emisje ostatnich lat. Zwłaszcza znaczek za 20 plus 50 fillerów z reprodukowanej serji przedstawia się wspaniale pod względem graficznym. Ale znowuż te **fatalne dopłaty...** Dlaczego należy dopłacać **aż po pół pengő** do każdej z trzech sztuk w serji personifikującej powrót utraconych ziem do ojczyzny? Na korespondencji prywatnej nie znajdzie się nigdy takich znaczków, a więc znowu tylko niestemplowane egzemplarze będzie można kupić sobie w sklepach filatelistycznych, o ile ktoś zechce poświęcić na ten cel dobrych kilka złotych. Tak więc w ciągu jednego tygodnia trzebaby wydać sporo pieniędzy, a zapowiadamy już **dalsze serje bułgarskie, belgijskie,** które nie ustępując obecnym nowościom pięknością wykonania, kusić będą oko filatelistów czytających „Kącik“ w następnym tygodniu.

Zawsze lepszy jest **pewien komplet** aniżeli **tysiąc kart albumowych,** gdzie widnieje więcej pól pustych aniżeli zapełnionych. Tak też nie mówiąc o całkiem nielicznych wyjątkach, wszyscy powinni zbierać znaczki albo tylko do pewnego okresu czasu, albo też kilka, najwyżej kilkanaście państw. Oczywiście łatwiej sobie skompletować kraje sąsiednie, ale też zwalczenie trudności jakie nastręcza zdobycie — powiedzmy prześlicznych znaczków japońskich — zasługuje na uznanie naszych przyjaciół zbieraczy.

Kto się spodziewał, że właśnie **serja t. zw. „Rok Gubernatorstwa“** uzyska w przeciągu paru miesięcy tyle set procent na wartości. **Obecnie żądają za nią w Niemczech mniej więcej 3,50 RM.** (7 zł.), a katalog Yverta wycenia ją na 75 franków. Pomimo zniżki franka kalkuluje się mniejwięcej ceny w stosunku do tego katalogu także na 8 do 10 groszy za franka, tak jak przed 5 laty, a więc Yvret przestał być właściwie katalogiem rabatowym. Ze względu na ograniczony nakład radzimy wszystkim zbieraczom, którzy przypadkiem nie kupili sobie jeszcze owych trzech znaczków, aby postarali się o nie natychmiast, oczywiście po możliwie najniższej cenie.

—h—

Kącik MODY praktycznej



Kolorowa bajka ze słomy.

Znamienną cechą czasów obecnych to poszukiwanie, wyławianie z szarej monotonji życia wszelkich odrębności o swoistem zabarwieniu. Można śmiało powiedzieć, że żyjemy w okresie **odrodzenia regjonalizmu.** Począwszy od tańca, muzyki, rzeźby i malarstwa, a skończywszy na drobiazgach mody i codziennego użytku napotyka się w większym czy mniejszym stopniu odzwierciedlenie duszy wsi polskiej, uwypuklenie w ten czy inny sposób pierwiastka ludowego.

Pełne życia i ognia piosenki krakowskie znalazły swój pełny i zwycięski wyraz na scenie w opracowaniu czołowych artystów polskich, tańce huculskie, góralskie, pełne werwy kujawiaki i nieśmiertelne polki obchodzą swe sukcesy zagranicą, pierwiastek ludowy w pierwszorzędnej stylizacji, oddany znakomicie przez warszawski balet Parnella, święci swe triumfy, podbija świat.

Mając zatem swe piękno rodzime, bogaty materjał motywów ludowych, kunszt sztuki wsi polskiej, pocóż trudzić się i gubić w pomysłach, poco szperać i odwoływać się do mistrzów paryskich czy angielskich?

„Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie“. Dlaczego wysilać mózg i gubić się w labiryntach własnej fantazji, marnować czas na studjowaniu ekscentryczności żurnali amerykańskich?

Wystarcza spojrzeć na kwiaty, liście, krzewy, ileż już mamy pięknych pomysłów, przypatrzmy się uważnie obrządkom ludu naszego, posłuchajmy baśni, legend i pieśni wsi, a wtedy będziemy umieli odnaleźć cenne wartości.

Nasz bogaty materjał motywów ludowych docenimy w pełni, uważając te szczere przejawy piękna rodzimego **za jedyne źródło odrodzenia naszej sztuki użytkowej.** Pamiętajmy o rewindykacji naszych wartości kulturalnych, o odrodzeniu sztuki ludowej na wszystkich odcinkach.

Mało niestety mamy miłośników i strażników piękna rodzimego. W tem miejscu należy przypomnieć o **istnieniu ośrodka sztuki polskiej w Krakowie,** o którym nie wszyscy czytelnicy zapewne wiedzą. Ośrodkiem tym jest **Muzeum Przemysłu Artystycznego** przy ul. Smoleńsk 9.

Wystarczy przekroczyć bramę budynku tej wspaniałej instytucji, aby przybysz został oczarowany temi wszystkiemi cudami, jakie znajdują się w szklannych gablotkach holl'u i długich korytarzach Muzeum. Reprezentowana jest tu zarówno rzeźba, grafika i malarstwo. Zauważyć należy, że **eksponaty są wyłącznie dziełami uczennic i uczniów szkoły,** wykonywane oczywiście pod fachowym kierunkiem instruktorów.

Prócz tego szkoła posiada pięknie urządzony salon, w którym począwszy od barwnych wyszywanek i wspaniałej ceramiki, przechodzimy do drobiazgów mody takich jak: pantofle nocne, pięknie wyszywanych kolorową włóczką lub słomką, torebki z rafji, chusteczki barwne i wiele innych pięknych rzeczy.

Wszędzie gdzie spojrzeć, napotykamy najczęściej na **eksponaty sztuki ludowej.** Specjalnie podkreślić należałoby **ludowy przemysł koszykarski,** którym ze szczególnym zamiłowaniem oddają się młode panienki, uczennice Muzeum Artystycznego. Zwinne i drobne ich ręce wykonują takie cacka o jakich „filozofom się nie śniło“.

Mała, ciepła pracownia przeładowana kolorową bajką ze słomy, rafji i białych prętów drzewa, które w rękach młodej mistrzyni zamieniają się to w małe koszyczki, bombonierki, to znów w prześliczne pantofelki lub oryginalne tacuszki z lakierowanej słomy.

Widzimy tu również letnie sandałki z samodziału o oryginalnej sznurkowo-kokosowej podeszwie i wreszcie niezwykle efektowne i co najważniejsze bo niezwykle tanie, **wysokie kapce zimowe z kolorowych warkoczów słomy.**

Poniższa fotografja ilustruje dokładnie wygląd jednej z par, jakie oglądaliśmy w sali Muzeum. Cena jednej pary wynosi około 32 zł., zależnie od jakości słomy i wykończenia. Na uznanie zasługuje niska cena, jak również estetyczny wygląd zewnętrzny i porządne ciepłe wykończenie flanelą.

Kapce te wkłada się **na buciki,** co ułatwia paniom niezwykle niewygodne noszenie z sobą bucików w papierze, gdy ma się zamiar wybrać w gościnę lub na wizytę. Brzegi wyłożone kolorowym samodziałem lub dziergane barwnym szutaziem. I wreszcie duże drewniane guzy dopełniają pięknej całości, która jest wymownym dowodem talentu artystycznego uczniów szkoły, opartego przedewszystkiem na pięknie, praktyczności i celowości.

Femina.

Ukarana duma.

W XIX stuleciu żył w Berlinie pewien pan, von Willamowitz, który był bardzo dumnym nietylko ze swej wspaniałej postaci, ale i z jazdy konnej, w której celował. Pewnego razu zwrócił się do wybitnego malarza i dał sobie zrobić portret na koniu. Pod portretem widniał napis: „Na moim Hektorze“.

Przy najbliższych wyścigach pan Willamowitz wziął też udział, jadąc na swoim Hektorze. Nieszczęście jednak chciało, że przy braniu przedostatniej przeszkody koń skoczył tak nieszczęśliwie, że pan Willamowitz spadł na ziemię i dłuższy czas leżał pod brzuchem swego rumaka. Pewien „przyjaciel“ wykorzystał tę sytuację i uwiecznił ją na obrazie, który w parę dni później ukazał się w jednem z okien wystawowych przy najruchliwszej ulicy. Pod obrazem widniał napis: „Na moim Willamowitzu“.

---

odpowiedział Bob i chcąc zademonstrować wielkość pucharów, wyciągnął prawą rękę i... trafił nią prosto w wazę podawaną przez lokaja. Cała zawartość naczynia wylała się na kolana pięknej sąsiadki.

Lecz Bob się nie speszył. Słowami: „A to niezgrabny fagas“ zrzucił ze siebie całą odpowiedzialność za wypadek i począł energicznie wycierać serwetą splamioną suknię.

—Nic się strasznego nie stało — pocieszał miłą sąsiadkę — proszę tylko w domu przelać gorącą wodą, abo wyprać w kwilai.

Ale lady udawała, że nie słyszy i odwróciła się w drugą stronę. Bob widząc, że jego życzliwe rady padają w próżnię, zwrócił się do sąsiadki po lewej ręce i już zaczął jej wykładać swoją teorję czyszczenia plam, gdy podano karczochy.

Nie przewidział takiej sytuacji. Koło jego talerza leżał cały komplet widelców, noży i łyżeczek, nie miał jednak pojęcia, które z tych narzędzi nadaje się do jedzenia dziwacznej potrawy. Spojrzał trochę zmieszany przed siebie i spotkał się z ironicznym wzrokiem stojącego naprzeciw lokaja. Zmieszało go to jeszcze bardziej, schwycił więc pierwszy lepszy nóż i widelec i zabrał się do jarzyny.

Ale karczochy nastroszone i kolczaste, nie ustąpiły. Choć je pokrajał i rozdrobił na kruszynki, nie dały się nabić na widelec i wprowadzić do ust. Podnoszenie na nożu też nie na wiele się przydało. Zawsze w ostatniej chwili, tuż tuż przed samemi wargami, kąsek zdążył zsunąć się z gładkij klingi z powrotem na talerz.

Tymczasem lokaj stojący naprzeciw Boba ledwo wstrzymywał śmiech. Spostrzegłszy to sportowiec odłożył ze wściekłością nóż i widelec i rozglądnął się po obecnych. Wszyscy z zadziwiającą zręcznością dzielili karczochy i spożywali je z widoczną przyjemnością.

— Już nigdy nie zacznę jeść takich dziwolągów, nim nie zobaczę jak to robią inni — pomyślał Bob, straciwszy nagle całą pewność siebie.

Na szczęście następne dania były znane Bobowi, więc je spałaszował spokojnie, popijając wybornem winem.

Przyszła kolej na szparagi.

Nauczony doświadczeniem, Bob rozglądnął się po obecnych i za ich przykładem chwycił odpowiedni widelec.

„Teraz mi się nie wymkniecie!“ — przemawiał w myśli do szparagów i szybko wprowadził jeden do ust. Pociągnął mocno do siebie, a wtedy szparag nagle wskoczył między wargi i ugrzązł w gardle. Bob zakrztusił się, zaczerwienił, rozpaczliwym ruchem uchwycił za wystający koniec i z trudem wyrwał głęboko tkwiący szparag. Rzucił go ze wstrętem na talerz i przysiągł sobie, że odtąd żadnych jarzyn w życiu jeść już nie będzie.

Lokaj z naprzeciwka bezczelnie śmiał mu się w oczy.

Wtem wniesiono raki.

Bob miał wielką ochotę zjeść raka, uchwyciwszy go w palce, ale zobaczył, że wszyscy zabierają się do tego dania widelcem i nożem. Wziął więc te narzędzia i zaczał walczyć z opornym skorupiakiem.

W żaden sposób nie mógł znaleźć na twardej skorupie punktu zaczepienia dla widelca. Rak kręcił się po talerzu, unikając ostrza. Wreszcie udało mu się uchwycić go nożem. Mocno przycisnął i wtedy rak, jak z procy, wyprysnął z pod elastycznego ostrza, zeskoczył z talerza, pomknął po lustrzanej tafli przez całą długość stołu i wylądował na łonie jakiejś starszej damy. Dama, ugodzona niespodziewanym pociskiem, zerwała się z okrzykiem przerażenia.

— Nie można powiedzieć, żebym się uraczył tym rakiem! — pomyślał Bob, czerwieniąc się ze wstydu i wściekłości.

Nieszczęsnego skorupiaka ostentacyjnie wyniósł w dwóch palcach znienawidzony lokaj z naprzeciwka.

Biedny sportowiec miałby zepsuty cały wieczór, gdyby nie doskonałe wino, które rozlewając się po ciele błogosławionem gorącem, wróciło mu wrodzoną pewność siebie.

Po obiedzie przeszli do salonu i pan domu poprosił Boba, żeby opowiedział zebranym, w jaki sposób obronił sławne trzy bramki na meczu międzypaństwowym.

Bob znalazł się w swoim żywiole. W barwnych słowach naszkicował początek spotkania, aż doszedł do pamiętnej 12 minuty:

— Prawoskrzydłowy przeciwników biegł sam, przez nikogo nieosłonięty. Na kilka kroków przed bramką strzelił straszliwie. Piłka przeleciała w prawo wgórę, ale ja skoczyłem z całych sił...

Rzeczywiście Bob wykonał wspaniały skok prosto w wiszący żyrandol. Kryształowe ozdoby i niezliczone świecie posypały się na rozognionego opowiadaniem sportowca. To jednak mu nie przeszkodziło. Ciągnął dalej:

— Chwyciłem piłkę i odesłałem ją moim sławnym wykopem poza połowę boiska. Jednak w kilka minut sytuacja się powtarza. Groźny przeciwnik znowu zmierza ku naszej bramce. „Bobie Klaptonie, cały świat na ciebie patrzy — pomyślałem — w twoich rękach jest honor ojczyzny!“... I wtedy właśnie wykonałem najwspanialszą robinzonadę, jaką widziała historja sportu.

Goście nauczeni smutnem doświadczeniem z demonstracji obrony pierwszego goala, przymknęli z przestrachem oczy i nie omylili się. Bob rzucił się w bok, zaczepił nogą o dywan i jak długi runął między siedzące panie, wybijając głową szybę w konsoli i rozrzucając kosztowne cacka.

Zerwał się pełen animuszu do dalszego opowiadania, gdy nagle poczuł, że pękły mu szelki i katastrofa nastąpi lada chwila. Chwycił się więc ręką w okolicy pasa i wyszeptał zmieszany:

Niestety będę musiał już pójść. O trzeciej bramce opowiem następnym razem...

Nie zatrzymywany przez nikogo, wyszedł z salonu. Otworzył drzwi wyjściowe, potknął się na wysokim progu i spadł ze schodków prosto w ramiona kilkunastu wielbicielek, które dowiedziawszy się, że Bob Klapton jest u lorda Plumsbury, czatowały na niego, by uzyskać autografy.

Lecz Bob, pierwszy raz w życiu, nie dał się namówić na użyczenie swego cennego podpisu, tylko rozsunął natrętne wielbicielki i szybko się oddalił, podtrzymując oburącz garderobę, która już mu zaczęła tamować ruchy.

Al. Buttl.